Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 9. Kraków-Lwów, dnia 28 lutego 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
» kwartalnie . 2·50 zł.
» półrocznie . . . 5 zł.
» rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 8 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Okna wsi są ciemne...

PRZEMÓWIENIE P. POSŁA JANA MADEJCZYKA NA POSIEDZENIU SEJMU W LUTYM 1932 ROKU.

(W skróceniu).

Panowie z B. B., ilekroć wychodzicie na mównicę, staracie się udowodnić, że położenie w kraju jest dobre, że jest lepiej, jak było przedtem. Po wysłuchaniu przemówień w toczącej się dyskusji nad budżetem Min. Rolnictwa, a zwłaszcza po wysłuchaniu przemówienia ostatniego mowcy z B. B. przypomina mi się powszechnie powtarzane pytanie, że jeżeli jest tak dobrze, jak utrzymujecie, to dlaczego jest tak źle?

KTO BĘDZIE PONOSIŁ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SPOSÓB RZĄDZENIA POLSKĄ?

Jeżeli ja, jako przedstawiciel Klubu Ludowego zabieram głos, to dlatego, że widząc, co się dzieje u dołu, widząc położenie ludności wiejskiej, widząc położenie tej części społeczeństwa, tej części narodu, która jest najliczniejsza i uważając moment, w którym my się znajdujemy, za moment, kryjący przed nami przyszłość ciemną i ponurą, chcę z obowiązku, jako poseł i obywatel, jako drobny rolnik odmalować położenie tej wiekszości naszego społeczeństwa, położenie ludności wsi i położenie chłopów, bo o większej własności mówić nie myślę, albowiem ta większość jest bardzo silnie w tej Wysokiej Izbie po ostatnich wyborach reprezentowaną, ta większość bierze udział w rządach, ta większość rządzi i ta wiekszość obszarnicza, biorąc udział w rzadach, będzie ponosić i konsekwencje tych rządów i odpowiedzialność za sposób rządzenia Polską w ostatnich czasach.

JAK ZA CZASÓW PAŃSZCZYŹNIANYCH.

Pójdźcie Szan. Panowie na wieś i zajrzyjcie do pierwszej lepszej chaty wiejskiej, a przekonacie się naocznie, jak większość narodu dziś wygląda, w jakich warunkach ona żyje. Są dziś rodziny, obywające się bez światła, albowiem kupno litra nafty jest dla wielu niedostępną rzeczą. Zapałkę kraje się na cztery części, aby w ten sposób zaoszczędzić (wesołość). Dochodzi do tego, że chłop, któremu się rodzi dziecko, niema czem zapłacić akuszerki i wycina drzewa owocowe — byłem tego naocznym świadkiem, mogę podać fakt i nazwiska — aby tym sposobem wynagrodzenie uskutecznić.

W CIEMNYCH IZBACH.

Panowie nie macie pojęcia, że to, co było jeszcze przed rokiem, a to, co jest dzisiaj — to jak niebo i ziemia. Panowie się łudzicie, że spokój jest na wsi, że musi być dobrze w kraju, bo niema masowych ruchów, a jeżeli jest spokój, to musi być zadowolenie. Gdybyście Panowie weszli do tych chat nieoświetlonych i przysłuchali się rozmowom, jakie się tam odbywają, jak się tam odbywa sądy nad obecnem położeniem, jak szuka się winowajcy, jak się tam ustala odpowiedzialność — głośno nie mówią, bo strach dziś panuje w tych masach, nie mówią głośno, bo boją się donosów, boją się kar administracyjnych, ale to, co się dzieje — ostrzegam — jest niebezpieczne dla Państwa.

CO WYŚCIE DALI PAŃSTWU?

Panowie wysunęli po przewrocie majowym hasło: Wszystko dla państwa. Otóż ja tu oświadczam, że wszystko dla państwa od chłopów już ściągnięto, wszystko, co mieli państwu już oddali, a ja się pytam — co wyście dali państwu? Bo wzięliście już wszystko — posady, stanowiska, a ta ludność wsi, na której się państwo opiera, pozostała w nędzy, została zrujnowaną, pozbawiona możności egzystencji. — (Oklaski na lewicy).

Dużo się mówi i pisze o przełamaniu kryzysu, o dobrobycie i rozkwicie gospodarczym Polski. W mojem przekonaniu tego się zrobić nie da. Jak długo tam nie wpłynie grosz, jak długo nie da jej się możności egzystencji i nie podniesie się sytuacji gospodarczej wsi, tak długo nie podniesie się i państwa.

KONSEKWENCJE WYCZERPANIA WSI.

Dzisiaj konsekwencje wyczerpania wsi widać w każdej dziedzinie i na każdem polu. Zamiera handel, zamiera przemysł, dochody z monopolów niedopisują, gdyż można do wszystkiego ludność wiejską zmusić, ale do tego, żeby kupowała, kiedy niema pieniędzy, nikt jej zmusić nie jest w stanie.

W takiej sytuacji znajduje się olbrzymia większość narodu i na to trzeba zwrócić oczy, żeby ratować państwo tam, gdzie jest przyszłość i gdzie jest siła państwa. Generałami, pułkownikami, garstką szlachty i Wiślickimi państwa się nie utrzyma, jeżeli się go nie oprze na szerokich masach ludowych.

JAŚNIEJ i LEPIEJ NA WSI — JAŚNIEJ i LEPIEJ W POLSCE.

Chłop dzisiaj także już zrozumiał, że jak długo miał wpływy polityczne i jak długo siedziało więcej posłów ludowych na ławach w Sejmie — tak długo i położenie tej ludności było lepsze. Panowie przypominają sobie czasy, kiedy z tej trybuny mówiono o przywilejach chłopskich, kiedy mówiono, że chłopi rżną pieniądze w sieczkarniach, poseł Wiślicki mówił, że chłopi nie płacą podatków. Prawda, że było wtedy i jaśniej i lepiej na wsi — ale lepiej i jaśniej było w całej Polsce. A dzisiaj te ciemne, nieoświetlone chaty chłopskie na wsi — one źle nam wróżą. Nie myślcie, że przesadzam; wasz organ „Il. Kurjer Codzienny“ z dnia 8-go lutego br. pisze o całym szeregu bolączek wiejskich, a w jednym punkcie pisze: „Okna wsi są ciemne, niektóre okolice świecą dziś łuczywem, inne piskorzem, jak w średniowieczu“. Opowiadano nam, że wieśniacy z Pińszczyzny, nie mogąc pozwolić sobie na naftę, preparują piskorza, suszą go na słońcu, robią knot z konopi i tem świecą. To też konsumcja nafty spada, kartel nie chce wziąć udziału w ciężkim kryzysie, przeciwnie, potęguje ogólny kryzys, ale sam na tem dobrze wyjść nie może.

GDZIE SZUKAĆ ZŁA?

Niestety wszystkie dziedziny naszego przemysłu zostały w ostatnich latach zorganizowane w kartele. Jedno rolnictwo nie może korzystać z organizacji, nie jest w stanie się zorganizować. Panowie kartelowcy stworzyli niejako spisek przeciw państwu, tych panów trzeba postawić przed sądem, jak to się sądziło rzekomych naszych spiskowców. Tam jest spisek przeciw państwu, tam jest zmowa o to, żeby śrubować ze społeczeństwa, wysysać z ludu ostatnie soki, ażeby na nim tuczyła się garstka dyrektorów, garstka ludzi, którzy otrzymują królewskie pobory miesięczne.

JEŻELI RATUNEK SZYBKO NIE PRZYJDZIE..

W tej sytuacji my, chłopi, którzy daliśmy dowody, iż gdy zajdzie potrzeba, chcemy dla Państwa Polskiego oddać wszystko, co możemy, wyczerpani gospodarczo do ostateczności, zwracamy się do was, którzyście wzięli odpowiedzialność za państwo i jego przyszłość — wołamy o ratunek.

Jeżeli ten ratunek szybko nie przyjdzie, zginie wieś, nastąpi katastrofa gospodarcza w państwie.

Strejk górników w zagłębiu dabrowskiem i krakowskiem.

Krwawe starcia z policją.

W ostatnich dniach przemysłowcy węglowi wystąpili ze sprawą obniżenia płacy górnikom.

W odpowiedzi na to Centralny Związek górników po bezowocnych pertraktacjach ze związkiem przemysłowców, proklamował strajk.

Wszystkie kopalnie w zagłębiu węglowem krakowskiem i dąbrowskiem przystąpiły do strajku, tak, że obecnie strajkuje około 30.000 górników.

Pierwszy dzień strajku minął spokojnie, za wyjątkiem zajść w Klimontowie. Oto grupa komunistów usiłowała urządzić masowe zebranie na terenie kopalni. Policja do masówki nie dopuściła, rozpędzając gromadzących się górników. W drugim dniu strajku w obrębie kolonji robotniczej Ksawera pod Będzinem, miała się odbyć masówka. Zgromadziło się około 800 osób.

Akurat w tym czasie przechodził oddział policji. Doszło do starcia między policją a strajkującymi. Policja oddała najpierw salwę w górę, a gdy to nie poskutkowało, oddała salwę w tłum. W rezultacie tego zajścia dwie osoby z tłumu postradały życie. Kilku z policjantów zostało również zranionych. — Strajk trwa w dalszym ciągu.

———ooOoo———

SAMOBÓJSTWO ZBIEDNIAŁEGO ROLNIKA. Z Brasławia donoszą, iż we wsi Jakobszczyzna gm. brasławskiej wystrzałem z obciętego karabinu w głowę pozbawił się życia niegdyś bardzo zamożny, a ostatnio w nędzy żyjący rolnik Bazyli Szaszko. Powodem tego rozpaczliwego kroku była beznadziejna sytuacja materjalna denata i jego rodziny.

Ziemia ciężarem chłopów.

Dawniej, kiedy szlachta niepodzielnie nietylko krajem, ale nawet królem rządziła, chłop nie miał na własność ziemi. Były wprawdzie role, zagrody, w posiadaniu chłopa, ale to nie była jego własność, tylko pańska, a pan, w każdej chwili mógł go z tej roli wyrzucić, przenieść, czy co innego zrobić. A jeżeli nie zawsze to robił, to tylko z tej przyczyny, że chłop był mu potrzebny do odrabiania pańszczyzny.

Ciężkie i straszne były to czasy, bo ówczesny chłop, obowiązany był nietylko grunt swój obrobić i dawać różne dziesięciny panom i księżom, ale z gruntu tego musiał odrabiać pewną ilość dni ciągłych i pieszych tygodniowo na dworskim i plebańskim gruncie, bo tak samo duchowieństwo, jak i pany dusiło chłopa. We dnie więc niezawsze starczyło mu czasu na obrobienie swojego, a musieli pracować nocą. A jeśli przyszły lata klęski, lata mokre i nie dało się swojego obrobić, nastawały głody i przeróżne zaraźliwe choroby, które znajdowały podatny grunt w dymnych i zadusznych chałupach. Czytamy nieraz, że w latach głodu dwory ratowały umierające z głodu rzesze chłopskie, ale nie ze względów humanitarnych, lecz z prostego interesu, aby ratować inwentarz roboczy, bez którego ziemia nie miała wartości.

Przy sprzedaży ziemi np. mniej pytano, ile w danym majątku jest morgów, a ile jest dusz, czyli inwentarza roboczego. Tak samo kandydat na proboszcza mniej patrzył na ilość i jakość ziemi, ale patrzył, aby jak najwięcej było owieczek. Koń, wół, czy inne stworzenie miało swój odpoczynek, nie miał go tylko chłop, który musiał zawsze i na wszystkich pracować. Pisma, wydawane przez bogaczy, jak np. „Kurjerek krakowski“, zachwycają się po dziś dzień życiem dawnych magnatów, ich dworami i różnemi budowlami, ale człowiek z nizin gdy patrzy dzisiaj na te różne zamki i pałace, jakież smutne refleksje przychodzą mu na myśl!

Przecież wtedy, kiedy budowali takie zamki, czy pałace i z takiego doskonałego materjału, nie było jeszcze ani dróg bitych, ani kolei, ileż to przeto kosztowało pracy i znoju? A przecież nie kto inny, tylko chłopi całemi latami, we dnie i w nocy, z dalekich stron, złemi polskiemi drogami zwozili za darmo materjały na te pańskie budowle. Och, gdyby te mury umiały dziś przemówić, gdyby ten ogromny kamień w jakiejś fasadzie zamkowej opowiedział dziś skąd i rękami ilu chłopów był dźwigany do tej budowli? Dzisiaj są koleje, drogi bite, a dlaczego pany, czy biskupi nie budują takich pałaców i zamków? Nie budują, bo brakło pańszczyźnianych rąk chłopskich. A gdybyśmy tak wzięli na uwagę jeszcze i inne przyjemnostki pańskie, nakładane na chłopów, jak pierwsze nocki, praktykowane pod bokiem duchowieństwa, to nam uzupełnią ten okropny obraz nędzy, jaką przeżywali nasi pradziadowie.

Dlatego też, nie mając własnej ziemi, a siedząc przymusowo na cudzej, za którą musieli tyle ponosić ciężarów, nie kochali tej ziemi, ta ziemia była ich ciężarem i jak tylko się dało, uciekali z niej.

A dzisiaj?

Dzisiaj czasy się zmieniły. Pod naciskiem prądów rewolucyjnych z Zachodu, państwa, które rozdarły Polskę, zniosły pańszczyznę. Prawda, za zniesienie to, chłopi zapłacili panom, ale zawsze byli wolni, ziemię dostali na własność, pracowali na niej dla siebie i pokochali ją całą duszą. Prawda, że po zniesieniu pańszczyzny długo jeszcze biedowali, ale to także z winy panów i księży. Panowie i księża, żałując ubytku, na każdym kroku podstawiali chłopu karczmę, aby to, co zapracował, mógł zanieść do arendarza, który był pośrednikiem między panem a chłopem. Wiele też chłopów, z radości, że są wolni, przepili swą ziemię; i ja już pamiętam takich, co chodzili po chałupach, przepiwszy po 10 czy 20 morgów.

Ale i to minęło. Oświata przenikała coraz głębiej w zaułki chłopskie, zamiast karczem chłopi odwiedzali Kółka rolnicze, tam uszlachetniali dusze swoje i uczyli się gospodarować. Zamiast chałup dymnych stanęły domy duże, jasne, z kominami, inwentarz wyglądał dostatnio, a chłopi posuwali się coraz wyżej w kulturze rolnej.

Rok 1914, t. j. wybuch wojny europejskiej zastał chłopów w dość dostatniem położeniu. Po wojnie powstała Polska.

I któż dziś jest w Polsce, ktoby się nie cieszył Jej powstaniem. Własne Państwo to wielka rzecz i nietylko inteligencja to zrozumiała, zrozumieli to i chłopi i dali tego dowody w roku 1920 w „cudzie nad Wisłą“.

I chłopi się cieszyli, że te wiekowe krzywdy, wyrządzone im przez panów, zostaną im teraz wynagrodzone, że te ziemie i lasy, które ongiś były własnością chłopów, a które im rycerstwo ówczesne, a dzisiejsza szlachta, odebrało, powróca do nich, że chłopi staną się gospodarzami Polski. Tymczasem pomału nadzieje te zaczęły znikać, ziemia, zabrana dawniej chłopom, nie wróciła do nich, i pomaluśku poczęli chłopi na barkach swoich uczuwać pewne ciężary. A dzisiaj, ta ziemia ukochana, którą tak skrzętnie nawet podczas wojny w gradzie kul chłop uprawiał, staje się znów ciężarem chłopów i chłopi, jak ongiś, przestają ją kochać, a zaczynają złorzeczyć. Jest to nadzwyczaj smutne zjawisko. Bo i jakżeż jest to dzisiaj?

Prawda, pańszczyzny niema i tego bata ekonoma pańszczyźnianego niema, a jednak jest coś, co chłopa zmusza do daremnej pracy, a tem coś, jest obecny system gospodarowania państwem, Instytut w Puławach obliczył, że chłop zarabia dziennie za pracę na swojem 12 groszy. Ja się nie chcę sprzeczać, czy więcej, czy mniej, tylko widzę na wsi nędzę. Każde jajko, każdą odrobinę mleka, kurę, czy gęś, musi sprzedać, a sam żyje postną strawą. Na naftę, sól, zapałki nie chce starczyć, bo jajko dziś 7 gr., kura 80 gr., 1 klgr. wieprza 50 gr., litr mleka 15 gr. Może nigdy suchoty nie miały tak podatnego gruntu na wsi, jak teraz z powodu marnego odżywiania się ludzi, a najlepiej udowodnić to mogą mleczarnie, gdzie oddaje się każdą ilość mleka, a dzieci żywi się „kręcichą“.

Są to skutki różnych zarządzeń i ceł stosowanych do produktów rolnych i ochrona przemysłu.

Bo te niskie ceny produktów rolnych nie zabijałyby chłopa, gdyby mógł dostać wytwór przemysłu taniej. A tymczasem węgiel drogi, bo kartel, nafta droga, bo kartel, cukier ma kartel, żelazo, wyroby włókiennicze i t. p. wszystko skartelowane, wszystko oparte na zmowie i to pod okiem Rządu. I ten rozbój kartelowy i tę zbrodnię dokonywaną w biały dzień na społeczeństwie toleruje się. A jeżeli się znajdzie polityk, czy społecznik, którýby miał odwagę zorganizować chłopów do samoobrony, do utworzenia kartelu rolniczego, któryby dyktował ceny na produkty rolne, miałby się spyszna, rzuconoby się nań, jak na wroga. Skutek jest ten, że chłopi przestają ziemię kochać, bo ona staje się im ciężarem, którego nie mogą udźwignąć. Bo oprócz marnej wegetacji na tej roli, musi płacić różne należytości, a wskutek braku dochodu gospodarstwa idą na licytację.

I cóż teraz począć?

Dawniej uciekali chłopi z gruntów i o ile go pan nie złapał, szedł na Zaporoże i tam żył szczęśliwie. A dziś nie ucieknie nigdzie, bo wszystkie kraje pozamykane.

O, bo gdyby był dziś kraj jakiś otwarty i wolno było do niego jechać, a naturalnie inne tam były niż w Polsce warunki, to połowę chłopów w pierwszy tydzień po obwieszczeniu by wyjechało.

Ale nie wyjadą, bo niema gdzie, a ta nikła ilość, która emigruje do Francji, nie polepszy bytu chłopa.

Tworzenie zaś samopomocy, organizowanie się np. w Kółkach rolniczych, niema najmniejszego sensu, bo już i Kółka opanowane są przez sanację, do poszczególnych zarządów należą różne łachetki szlacheckie i tam nie można nic innego mówić, tylko „niech żyje Rząd Piłsudskiego“. Musimy się więc cofać w kulturze wstecz, trzeba powoli zapominać o cukrze, o nafcie, o zapałkach i soli, aby podołać daninom publicznym i parafjalnym, bo aczkolwiek, jak wyżej wspomniałem, niema dziś pańszczyźnianego ekonoma z nahajką w ręku, ale zato jest egzekutor i policjant z karabinem, który nie w imieniu pana, ale w imieniu prawa zabiera nieraz ostatnią poduszkę.

Wskutek tej klęski na wsi i wskutek tego, że ta święta i ukochana przez chłopów ziemia staje się coraz większem ich ciężarem, w tem ogólnem narzekaniu słyszy się bardzo często zdania, że jedynem wyjściem z tej dla chłopów sytuacji jest, by Rząd zabrał ziemię, a chłopom dał utrzymanie. Rozpaczliwy pomysł, który rozpacz dyktuje.

Szklary, dnia 6 stycznia 1932 roku.

Pluta.

Dalsze listy z wyrazami hołdu dla b. więźniów brzeskich.

Kochany nasz Prezesie!

Przerażeni niespodziewanym wyrokiem brzeskim, który zabolał nas strasznie, ślemy Ci, Kochany Prezesie wyrazy głębokiego współczucia i hołdu, albowiem wychodzisz z procesu tego jak kryształ, jako prawdziwy i wielki obrońca prawa i wolności w Polsce!

Koło ludowe gminy Glinik, powiat Ropczyce. Kasa Stefczyka, Członkowie Spółdzielni mleczarskiej oraz Zarządy solidaryzują się z Kołem i spólnie przyjm od takowych nasze współczucie.

* * *

Członkowie Koła Ludowego w Wadowicach Dolnych w dniu 7 lutego na zebraniu uchwalili jednogłośnie wyrazić Bojownikom o wolność ludu i praworządność, a to prezesowi Witosowi, Dr. Władysławowi Kiernikowi, Kazimierzowi Bagińskiemu i Dr Józefowi Putkowi wyrazy hołdu i czci, solidaryzując się w zupełności z ich sprawą i przyrzekając stać przy Sztandarze Stronnictwa Ludowego aż do zwycięstwa.

Następuje szereg podpisów.

* * *

Strojców, pow. Dąbrowa. — Koło ludowe w Strojcowie powiat Dąbrowa wyraża głębokie współczucie Prezesowi Wincentemu Witosowi, a zarazem składa Mu hołd i uznanie za Jego prace dla sprawy ludowej, za którą to pracę spotkał Go pamiętny Brześć, a następnie wyrok.

Za Koło ludowe

Jan Gryszówka prezes, Paweł Kochanek sekr.

———ooOoo———

Podziękowanie dla obrońców w sprawie brzeskiej.

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, na posiedzeniu swem w dniu 16. lutego br. postanowił złożyć gorące podziękowanie pp. mecenasom, obrońcom b. więźniów brzeskich za ich ofiarną i bezinteresowną obronę członków Stronnictwa.

———X———

Sprawa posła Dr. M. Michałkiewicza.

Poseł Dr Michałkiewicz oddany został przed kilku dniami przez władze Stronnictwa Ludowego pod Sąd Partyjny. Na jego prośbę pierwszy termin rozprawy, wyznaczony na dzień 12 bm., przesunięty został na dzień 17 bm. Poseł Michałkiewicz, przewidując wykluczenie go ze Stronnictwa, rano tegoż dnia zgłosił wystąpienie z Klubu, uchylając się tem samem od wyroku.

P. Michałkiewicz w piśmie swem „Piast Wielkopolski“ z dnia 19. lutego ogłosił, iż nie występuje ze Stronnictwa Ludowego, tylko z Klubu Poselskiego.

Wyjaśniamy, iż art. 36 statutu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego mówi wyraźnie:

> „Wydalenie lub wystąpienie z Klubu jest równoznaczne z wydaleniem lub wystąpieniem ze Stronnictwa“.

Niemożliwe jest więc pozostawanie p. Michałkiewicza w Stronnictwie, skoro wystąpił z Klubu. Rozumiał on to dobrze, gdyż zgłaszając swoje wystąpienie z Klubu w dniu 17. lutego, nie zjawił się na rozprawie Sądu Partyjnego, która na ten dzień była wyznaczona w jego sprawie.

Natomiast przyjaciołom swoim pp. K. i Z., do których zwrócił się o radę, oświadczył, iż podda się Sądowi Partyjnemu, a gdy ci zażądali od niego takiego oświadczenia na piśmie — podpisu odmówił.

Z powyższego widać złą wolę p. Michałkiewicza, gdy udaje nieznajomość statutu, a wszystko po to, aby w błąd wprowadzić organizację i działaczy Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce i jako rzekomy członek Stronnictwa z nimi się porozumiewać, a wreszcie osłabić przeciwko niemu akcję władz naczelnych i lokalnych Stronnictwa.

Gdyby nawet p. Michałkiewicz nie poszedł — jak twierdzi — do sanacji, to jednak przez swe wystąpienie i sianie zamętu w Wielkopolsce wykonał wystarczającą pracę dla sanacji.

Stwierdzamy więc, że p. Michałkiewicz Mieczysław do Stronnictwa Ludowego nie należy i wzywamy wszystkich członków naszych do zerwania wszelkiej z nim łączności.

———Oo-oO———

Emigracja do Niemiec zamknięta.

Rząd niemiecki powziął w ubiegłym tygodniu uchwałę zakazującą całkowicie przyjmowania w r. 1932 robotników rolnych z zagranicy.

Uchwała ta uderza w nas niesłychanie dotkliwie, gdyż emigracja sezonowa na roboty rolne do Niemiec była dużą ulgą dla przeludnionej naszej wsi i przysparzała krajowi bardzo pokaźnej sumy. Jeszcze w roku 1930 znalazło pracę przy robotach polnych w Niemczech 77 tysięcy osób z Polski. W roku ubiegłym emigracja była już ograniczona, a obecnie została całkowicie zamknięta.

———ooOoo———

LUDNOŚĆ POW. WADOWICKIEGO I ŻYWIECKIEGO WYPOWIADA SIĘ ZA WPROWADZENIEM ZAKAZÓW ALKOHOLU. W szeregu miejscowościach tych powiatów odbyły się plebiscyty antyalkoholowe, w myśl przepisów znowelizowanej ustawy o wyszynku trunków alkoholowych.

Wyniki plebiscytów przedstawiają się następująco: gm. Wieprz koło Andrychowa, głosowało 902 osoby, w tem za zakazem 759 osób; gm. Chocznia gł. 968 osób, za zakazem 963 osoby; gm. Kobylany — gł. 309, za zakazem 303 osoby, 6 głosów unieważniono, przeciw zakazowi nikt nie głosował; gm. Lipawa koło Żywca — głosowało 80 proc. uprawnionych, wszyscy głosowali za zakazem, przeciw nie padł ani jeden głos.

Wiadomości ze świata.

W Genewie.

W poprzednim numerze „Piasta“ omówiliśmy francuski projekt rozbrojeniowy.

Dziś omówimy dalsze projekty i stanowisko delegatów państw w sprawie tych projektów.

Stanowisko Anglji przedstawił na konferencji rozbrojeniowej angielski minister spraw zagranicznych Simon. Stanowisko angielskie da się streścić w sposób następujący: Dla każdego państwa z osobna należy określić, do jakiego stopnia wolno mu się zbroić, t. j. ile może posiadać wojska, samolotów, okrętów wojennych i t. p. — zależnie od tego, na jakie niebezpieczeństwo jest narażony ze strony sąsiadów. Niektóre rodzaje broni powinny być wogóle zakazane — a więc gazy trujące, bomby rzucane z samolotów i łodzie podwodne.

Podobne stanowisko zajął przedstawiciel Ameryki, Gibson, który ponadto domagał się zakazu używania armat dalekonośnych i czołgów.

Imieniem Polski przemawiał min. Zaleski, który oświadczył się za projektem francuskim, natomiast przedstawiciel Włoch, Grandi, który nie tak dawno był przyjmowany w Polsce przez rząd, zaatakował ostro projekt francuski.

Przedstawiciel Belgji, Hymans, główny nacisk położył na problem bezpieczeństwa, jak również na znaczenie rozbrojenia moralnego, po którem może przyjść rozbrojenie fizyczne.

Przedstawiciel Hiszpanji, minister Zuluewa, wypowiedział się nietylko za zniesieniem wojny gazowej, czy za zniesieniem wojny przy pomocy łodzi podwodnych, lecz za zniesieniem wojny wogóle. Delegat Hiszpanji poparł propozycje francuskie.

Delegat Danji, minister spraw zagran. Munch stwierdził z zadowoleniem, że istnieje możliwość co do uznania pewnych kategoryj zbrojeń za zakazane. Istnieje również możliwość porozumienia się co do zmniejszenia budżetów wojskowych, oraz kontroli ograniczenia zbrojeń.

Delegat Czechosłowacji, p. Benesz oświadczył, że Czechosłowacja jest gotowa do uznania nakazanych ograniczeń zbrojeń, wyrzeczenia się wojny chemicznej, oraz bombardowań powietrznych, przyczem zakazy te winny być uzupełnione możliwościami wykonania ich.

Po dyskusji na pełnej konferencji, prace przeniosą się do komisyj i tam dopiero rozpoczną się szczegółowe obrady nad poszczególnemi sprawami.

——000——

Przed wyborami prezydenta w Niemczech.

Niemcy stoją przed wyborem prezydenta państwa. W całych Niemczech wre szalona agitacja za dwoma kandydatami. Ci wszyscy Niemcy, którym zależy na utrzymaniu ustroju republikańskiego, wysuwają jako swego kandydata, dotychczasowego prezydenta Rzeszy, Pawła Hindenburga, starego marszałka z czasów cesarstwa, b. wodza armji niemieckiej z czasów Wielkiej wojny. Stary marszałek, przez czas swojej prezydentury, który szanował konstytucję wejmarską i ustrój republikański, doczekał się tego, że na niego będą głosować socjaliści niemieccy.

Poważnym kandydatem strony przeciwnej, będzie przywódca niemieckich nacjonalistów, Hitler. Hitler ma stanąć jako kandydat na prezydenta przeciw Hindenburgowi. Ponieważ Hitler do ostatnich czasów nie miał obywatelstwa niemieckiego, był bowiem tylko obywatelem austrjackim, dlatego też wystarano się mu o obywatelstwo Rzeszy w ten sposób, że minister maleńkiego państewka, które wchodzi w skład Rzeszy niemieckiej, Brunświku, Klagge, mianował Hitlera profesorem honorowym wyższej szkoły technicznej w Brunświku. Dzięki tak uzyskanemu obywatelstwu, przywódca potężnego obozu faszystowskiego, jakim jest w Niemczech hitleryzm, będzie mógł ubiegać się o najwyższą godność i władzę w Rzeszy.

Kto wie co przyniosą wybory, ale w razie zwycięstwa Hitlera, byłoby trudno utrzymać pokój w Europie.

Dlatego też na wynik wyborów będzie niecierpliwie czekać nietylko ludność Niemiec, ale nawet cała Europa.

Sacharyna i cukier.

Dawniej słodzono cukrem jedynie,
Dzisiaj się słyszy o sacharynie,
Lecz sacharyna nie wejdzie w modę,
Bo nam na zdrowiu przynosi szkodę.
Chociaż z niej robią ludzie cukierki,
Psuje żołądek, szkodzi na nerki.
To wynalazek niemiecki, głupi,
W Polsce z pewnością nikt jej nie kupi.
My mamy przecież przez wszystkich znany
Nasz polski cukier, nasz buraczany.

Przesilenie rządowe we Francji.

Rząd francuski Lawala upadł. Bezpośrednią przyczyną upadku rządu Lawala była sprawa reformy wyborczej. Reforma wyborcza uchwalona w Izbie posłów, przeszła do Senatu. Senat większością głosów ustawę wyborczą odrzucił, a wówczas premjer Lawal postawił kwestję zaufania. Lewica, która ma w Senacie większość, wyraziła rządowi wotum nieufności. Rząd podał się do dymisji. Prezydent Francji p. Dumer dymisję przyjął.

Wiadomość o dymisji gabinetu Lawala wywołała w Genewie na konferencji rozbrojeniowej ogromne wrażenie. W kołach Ligi zastanawiano się przedewszystkiem nad możliwym wpływem tej dymisji na politykę francuską w dziedzinie rozbrojenia, jak również na prace konferencji rozbrojeniowej w najbliższym czasie.

Misję utworzenia gabinetu otrzymał Penlew, b. minister spraw wojskowych, który jednak po kilku dniach rozmów z przedstawicielami stronnictw, zrzekł się misji utworzenia rządu.

Nowy rząd utworzył Tardieu, delegat Francji na konferencji rozbrojeniowej w Genewie. P. Tardieu objął poza premjerostwem tekę spraw zagranicznych. Dotychczasowy premjer Lawal objął w nowym gabinecie tekę pracy. Nowy rząd oparty o prawicę i centrum, składa się z czterech senatorów i piętnastu posłów.

——000——

Litewski zamach w Kłajpedzie.

Miasto portowe Kłajpeda leży na terytorjum Litwy, lecz zamieszkiwane jest w większości przez Niemców. Na podstawie umów międzynarodowych rządzi się Kłajpeda swojemi prawami (t. j. ma autonomję), a na czele jej stoi prezydent narodowości niemieckiej, zależny od Sejmu kłajpedzkiego. Litwini już oddawna patrzyli krzywo na autonomję Kłajpedy. W ubiegłym tygodniu dokonali na nią zamachu. Litewski gubernator wojskowy Merkis zażądał od prezydenta miasta Boettchera ustąpienia z urzędu, a gdy ten odmówił, porwano go siłą i wywieziono z Kłajpedy. Ten krok rządu litewskiego narusza umowę międzynarodową, podpisaną między innymi przez Anglję, Francję, Niemcy i t. d. Rząd niemiecki założył ostry protest. Sprawa oprze się o Ligę Narodów.

FRANCISZEK KOTKOWSKI.

Zesłaniec.

Poniżej drukujemy wspomnienia z czasów wojny p. Franciszka Kotkowskiego, zamieszkałego w kolonji Boleszyn, gmina Waśniów, powiat Opatów. P. Kotkowski na skutek li tylko podejrzenia o zranienie żołnierza, został zesłany aż do Jenisiejska.

Przypominam sobie, że było to w roku 1915, w maju. Ni z tego, ni z owego aresztują mnie, nie wiem za co. Przetrzymali mnie noc w więzieniu. Na drugi dzień każą jechać „na podwodę“. Ja się wzbraniam, mówię: mój syn jeździł już 5 tygodni, konie mu zdechły i dopiero wówczas wrócił do domu. No tak, ale masz przecież konie, prócz tamtych. Mam bom je dopiero kupił. Nic nie pomoże, musisz jechać. Naładowali różnych rzeczy z pozycji i hajda do sztabu korpusu. Nadchodzi oficer, żołnierz raportuje, że przywiózł rzeczy z frontu, oficer mierzy mnie oczami i pyta się: a to kto taki, ah to ten, który ranił tego z 14 pułku. Będziesz jeszcze dzisiaj, wieczorem wisiał“. — Odesłali mnie do aresztu, a konie moje i mój wóz już przepadły.

Na drugi dzień przychodzi oficer i czterech żołnierzy. Myślałem, że prowadzą mnie na rozstrzelanie. Odmawiam prędko modlitwy. Prowadzą mnie do sędziego śledczego. Był to pułkownik Polak. Ten spisał ze mną protokół. Dowiaduję się, że zostanę wysiedlony. Tego jeszcze dnia zebrano grupę ludzi, tak samo Bogu ducha winnych jak ja i wysłano nas do Lublina. Eskortowało nas czterech żołnierzy, Tatarów. Niepewni swego losu, idziemy. Mija nas jakaś baba. „A wy zarazy — krzyczy — śpiony (szpiegi), jabym się tam z wami uganiała, wystrzelałabym, was i wytopiła“. Babsko drze się za nami. Myślę sobie, ładne pocieszenie!

Na eskortujących nas Tatarów nie możemy narzekać. Ludzie spokojni, ludzcy. W jednej miejscowości kobiety pownosiły mleko, jajka, chleb. — Możemy się zaopatrzyć w prowianty, gdyż żołnierze nie bronią tego. Początkowo, jak zobaczyliśmy Tatarów, przypuszczaliśmy, że to będą srodzy ludzie. Tak nie było. Byli to ludzie nawet dobrzy. Służbę spełniali jakby machinalnie. Raz idzie kobieta, niesie dzban mleka. Żołnierz zatrzymuje ją, pyta, czy mleko gotowane, zakupił mleko i każe nam dać po szklance. Dotarliśmy do Lublina. Tu myślimy, że nas puszczą wolno do domu. Czekamy na jakąś rozprawę. Ale gdzie tam! Nikogo o nic nie pytają, wręczają nam papiery, których treść głosi, że jesteśmy zesłani do Jenisiejskiej gubernji. Na razie osadzili nas w dużym budynku więziennym. Obchodzili się tam z nami dosyć po ludzku. W bibljotece więziennej znaleźliśmy dużo dobrych książek. Z Lublina wywieźli nas do Moskwy. W Moskwie „pogościliśmy“ kilka dni, zobaczyli jak ludzie żyją w więzieniu, a stąd odtransportowali nas do Tuły, z Tuły do Samary, z Samary do Czelabińska, z Czelabińska do Krasnojarska. To był kres naszej podróży koleją. (Z Lublina wyruszyliśmy dnia 28 czerwca, a do Krasnojarska przybyliśmy w dniu 2 września).

Tu w Krasnojarsku podzielono cały transport na grupy i rozesłano do różnych miejscowości syberyjskich. Ja „popadłem“ daleko, w Turchański Kraj. Z Krasnojarska zabrano nas na okręt i okrętem dostaliśmy się do Jenisiejska. Z Jenisiejska odstawiali nas na miejsce zesłania łodziami. Ostatniego dnia, kiedyśmy mieli dobić na miejsce, w łodzi nas było 18 zesłańców, a oprócz tego jeden strażnik i 6 „podwodziarzy“. Dzień był pogodny, rzeka olbrzymia, szeroko rozlana, jak lustro. Tylko czasami ryba plusnęła. Płyniemy z prądem, rozmawiając o swoich przejściach. Nasi strażnicy ciekawi nowin z szerokiego świata, więcej nas słuchają, niż zwracają uwagę na ster. A tu się ma na burzę. Zrywa się wichura gwałtowna. Łódź zaczyna tańczyć na falach. Skierowują ją w stronę brzegu. Zapada wieczór. Dobijamy do brzegu zmoczeni do nitki. Idziemy do kancelarji. Tam nas zapisali. Strażnik pożegnał się z nami i zostawił nas na Boskiej opiece. Zachodzimy w głowę, co tu robić? gdzie się udać? A tymczasem przychodzą tubylcy i zabierają nas do siebie. Ja i jeden nauczyciel z Petersburga dostaliśmy się na porządną kwaterę. Dali nam tam zaraz czystą bieliznę, pościel do spania, ogrzali, nakarmili. Podobnie postąpili z innymi zesłańcami, jak się dowiedziałem później.

Tak to ci Tunguzi, Ostjacy, Mordwini, to dobry ludek. Spokojni, ludzcy, uczynni, litościwi. Przeżyłem dwa lata na Syberji, ale nie mam powodu narzekać na odnoszenie się tamtejszej ludności do mnie i innych zesłańców.

A kiedy w roku 1917 zmienił się w Rosji rząd, to nowy rząd nas oswobodził, i gdzie sobie kto życzył, to mógł jechać.

Skorzystałem z tego i wracam do Jenisiejska. Tu znów napotkaliśmy człowieka szlachetnego, dobrego, chcącego pomóc bliźnim, nazwiskiem Wanderklan. Ten nasz dobroczyńca ogłosił, że każdy zesłaniec może się zgłosić do niego, gdzie otrzyma 3 ruble na opłacenie biletu okrętowego do Krasnojarska. I zgłaszali się zesłańcy bez różnicy narodowości i wyznania i każdemu dawał ten dobry człowiek po trzy ruble, by miał za co kupić sobie bilet okrętowy, by dostać się do kolei żelaznej.

Działał tu również polski Komitet. Ale traktowanie tam zesłańców pozostawiało wiele do życzenia.

Tak po wielu tarapatach dostałem się wreszcie z powrotem w rodzinne strony, gdzie zastałem duże zmiany, ale te sprawy nie będą nikogo interesować, bo każdy swojej biedy ma dość na głowie.

—X—

Wojna na dalekim Wschodzie

Jakiś czas panował względny spokój na linji bojowej koło Szanghaju. Czas ten obie strony wykorzystały na wzmocnienie pozycyj i na ściąganie nowych oddziałów wojskowych.

Japończycy rozporządzają w chwili obecnej siłą 20.000 żołnierzy, oraz potężnym materjałem artyleryjskim, zwłaszcza z serji ciężkich dział. Armja chińska, którą kieruje wybitny wódz Czankajszek, ma liczyć około 40.000 żołnierzy. Z tych jednak, tylko tak zwane dywizje kantońskie przedstawiają większą wartość bojową.

W sobotę, armja japońska przeszła do natarcia na całym froncie. Wojska generała Czankajszeka stawiają zacięty opór. Główny atak japoński jest skierowany na miejscowość Kiangwan, która odgrywa w tych operacjach wojennych wielką rolę strategiczną.

—oOo—

„Niezawisła republika."

W północnych Chinach, wielka prowincja Mandżurja, została zajęta przez Japończyków. Ponieważ zabór tego kraju przez Japonję mógłby wywołać sprzeciwy państw, a nawet jakąś interwencję, poradzili sobie Japończycy w sposób następujący:

Kraj zajęli, ustanowili wszędzie władze sobie oddane, przystąpili na gwałt do organizowania stronnictwa polityczn., którego hasłem jest ogłoszenie Mandżurji jako niezawisłej republiki. Stronnictwo to, które wyrosło z pod ziemi jak grzyb po deszczu, rozpoczęło zaraz swoją pracę i doczekało się uwieńczenia swojego „dzieła", bo oto w ostatnich dniach telegraf rozniósł wiadomość po świecie, że w Mandżurji ogłoszono niezawisłą republikę, odrywając ją od Chin.

W nowej republice wyłączne wpływy ma Japonja.

—oOOo—

SZTUCZNA WYSPA NA ATLANTYKU.

Celem ulatwienia komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką, istnieje projekt wybudowania na Oceanie Atlantyckim ośm sztucznych wysp, na których mogłyby lądować samoloty pasażerskie. Samolot, który obecnie „jednym tchem" musi przelecieć tę olbrzymią przestrzeń, lądowałby na tych sztucznych wyspach, zaopatrując się w oliwę i benzynę. Pierwszą taką stalową wyspę już zmontowano w zatoce Dalawary 14 mil na wschodzie od Kap May. Skonstruował wyspę francuski lotnik Bleriot.

—oOo

ZAMACH NA LITWINOWA.

Delegatem Sowietów na konferencję rozbrojeniową jest Litwinow. Rząd sowiecki złożył w ubiegły poniedziałek notę rządowi szwajcarskiemu, w której zawiadamia, że na delegata sowieckiego został przygotowany zamach. Rząd sowiecki prosi o użycie wszelkich środków w celu przeszkodzenia zamachowi,

—oOo—

AGITACJA BOLSZEWICKA W HISZPANJI.

Na półwyspie Iberyjskim, w nowej republice Hiszpańskiej, szerzy się dość silnie komunizm, spowodowany bezrobociem i odwleczeniem wykonania reformy rolnej.

Postępy komunizmu nie byłyby tak łatwe, gdyby nie agitacja agentów komunistycznych, którzy w wielkiej liczbie potrafili się przedostać do Hiszpanji, wioząc ze sobą znaczne sumy pieniędzy. Według stwierdzenia rządu hiszpańskiego, trzecia Międzynarodówka wysłała na ten cel pół miljona dolarów.

Uroczystości Hallerowskie.

Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków święciła w dniu 14 bm. w lokalu swym przy ul. Szpitalnej uroczystem zebraniem — 14-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą.

Zebranie zagaił prezes Chorągwi inż. K. Gromczakiewicz, podnosząc wartość polityczną tego czynu II. Brygady Legjonów i znaczenie przelanej krwi na polach Rarańczy. Następnie wiceprezes Chorągwi p. Bronisław Tkacz wygłosił referat o znaczeniu politycznem przejścia II. Brygady przez kordony wojsk austrjackich i niemieckich, zaznaczając, że czyn ten z jednej strony wyrwał społeczeństwo polskie z nastroju zwątpienia i uchronił je przed załamaniem się po pokoju brzeskim, z drugiej zaś strony stał się kolebką Armji Błękitnej tworzonej dzięki poparciu Komitetu Narodowego w Paryżu przez Generała Józefa Hallera, która to Armja występując po stronie koalicji, temsamem postawiła Polskę w rzędzie mocarstw sprzymierzonych, zdobyła jej prawo głosu w czasie rokowań pokojowych w Wersalu, a temsamem wykuła niepodległość Polski. Przemówienie swoje zakończył p. Tkacz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po pięknem przemówieniu, wygłoszonem przez p. Wnękowskiego, po deklamacjach, zakończono tę uroczystość odśpiewaniem: „Nie rzucim ziemi".

Proces wynaradawiania.

JĘZYK PAŃSKI I JĘZYK CHŁOPSKI.

(Korespondecja ze Wschodniej Małopolski)

Setki ubiegłych lat zdziałały, że obraz stosunków we Wschodniej Małopolsce ma swój szczególny wygląd i charakter tak różny od innych dzielnic Polski. Historja minionych wieków zadecydowała o warunkach współżycia obu narodów t. j. polskiego i ruskiego i nadała mu cechy do dnia dzisiejszego widoczne.

Zagadnienia polsko-ruskiego, jego wewnętrznej istoty w obecnej dobie nie zrozumie ten, kto nie zda sobie sprawy z czynników historycznych, wśród jakich ono narastało.

Trzeba to sobie powiedzieć, że **nieszczęsna polityka wiekowa magnatów na Kresach nie pozostawiła fundamentów twórczych,** ale przeciwnie przekazała po sobie źródła zamętu i walk narodowościowych. Proces wynaradawiania na terenie Wsch. Małopolski polskiego elementu ma tu swój początek.

CO CHARAKTERYZUJE WSCH. MAŁOPOLSKĘ?

W pierwszym rzędzie **idzie tu o wieś jako teren, w którym korzeniami tkwi zagadnienie polsko-ruskie.** Tu ma ono swoje niesfałszowane oblicze, tu żyją tradycje ubiegłych wieków, w których lud tkwi i rozumie je po swojemu, nie zdając sobie często sprawy, że z biegiem czasu o jednej i tej-samej rzeczy pojęcia mogą być różne.

Czemże sobie wytłumaczyć tę pierwszą cechę, charakteryzującą tę dzielnicę, że ludność polska na wsi, z małymi wyjątkami posługuje się w domu językiem ruskim. A przecież język polski zna, używa go stale w modlitwie, w kościele, w urzędzie, w zetknięciu się z inteligencją miejską i w pracy społecznej. Na wszelkich zebraniach publicznych natury organizacyjnej we współdziałaniu z inteligencją chłopi przemawiają po polsku i to językiem poprawnym. Na zapytanie dlaczego w domu mówią po rusku, jednostki uświadomione dają bardzo **znamienną odpowiedź:**

„Język polski uchodzi na wsi za język pański, my zaś mówimy językiem chłopskim. Śmianoby się z nas gdybyśmy udawali panów".

Zjawisko powyższe łączy się tak **ściśle z tradycją rządów szlacheckich.** Zgodne to z prawdą historyczną, że kresowi magnaci w swej pysze i samolubstwie nawet mową oddzielili się byli od pospólstwa, ażeby utrwalić różnicę stanów, na wzór nieba i ziemi, oraz zabezpieczyć swoje wpływy po wszystkie czasy. W ich pojęciu język polski był językiem szlachty, a więc pańskim, zaś język ruski językiem chłopów, bez względu na polskich czy ruskich. Przecież poza sobą Polski nie widzieli. Lud wiejski był dla nich tylko wołem roboczym. W swej krótkowzroczności szli tak daleko, że lud polski niejako pozbawiali języka ojczystego nie zdając sobie sprawy ze zgubnych skutków podobnej polityki.

JEDYNA RÓŻNICA — TO WYZNANIE.

Trwające wieki całe wspólny los ludu polskiego i ruskiego, wspólna dola pańszczyźniana i wspólny język chłopski złożyły się na ten prawie jednolity obraz wsi we Wsch. Małopolsce.

Jedyną różnicę stanowiły tylko wyznania rzymsko, a grecko katolickie, pozostające ze sobą w pełnej harmonji i zgodzie. Podkreślić należy, że jednolitość społeczna wsi nie miała charekteru narodowościowego. **Lud polski przyjmując język ruski za potoczny, zachowywał swój w kościele i nie wyrzekał się swego charakteru narodowego.** Nie zachodziła zresztą tego potrzeba, nikt mu polskości nie odmawiał, spory narodowościowe nie były znane, aż do czasów rządów zaborczych.

ZGUBNE SKUTKI POLITYKI MAGNATÓW.

Z upadkiem jednak Polski okazały się zgubne skutki polityki magnatów. Przyszło płacić za ich grzechy, ofiarą padał lud polski, wychowywany w ciemności, pozbawiony opieki i obrony. Na tle separatyzmu ruskiego rozpoczął się okres wynaradawiania chłopów polskich, który trwał przez kilkadziesiąt lat, aż do wybuchu wojny światowej, z olbrzymią szkodą dla polskiego stanu posiadania. Największą w tem rolę odegrał kler ruski, o czem w dalszym ciągu napiszę.

POLITYKA RZĄDU AUSTRJACKIEGO.

Rząd austrjacki nietylko sprzyjał tej akcji, ale skutecznie dolewał oliwy do ognia, mając na oku osłabianie polskich wpływów politycznych. Dzięki tej opiece początkowy separatyzm ruski przeradzał się w ukraińską organizację nacjonalistyczną, dążącą do zupełnego zniszczenia polskości. Szczytem powodzenia było zamordowanie namiestnika hr. Potockiego, przez Siczyńskiego działacza ukraińskiego. Wpływy polityków ukr. na terenie Wiednia wzrosły do tego stopnia, że podział terytorjalny kraju wisiał w powietrzu.

PROPAGANDA UKRAIŃCÓW.

Warto podnieść jak wyglądała propaganda ukraińska w kraju. **Według niej nie było wcale Polaków we Wsch. Małopolsce z wyjątkiem garstki obszarników i napływowych urzędników. Odmawiano polskości ludowi powołując się na język ruski, którego używa, dowodzono, że jest on ukraińskim tylko wyznania rzymsko-katolickiego.**

Zjawisko socjalnej solidarności wsi usiłowano wykorzystać na rzecz nacjonalizmu ukr. Prasa prowadziła tę propagandę z olbrzymim rozmachem. Nowonarodzony szowinizm ukr. był nienasycony. Pod hasłem walki z wyzyskiem obszarników, którzy istotnie wykorzystywali tak chłopów polskich, jak i ruskich, organizowano strajki rolne, a równocześnie siano nienawiść i pogardę do wszystkiego, co polskie. W następstwie tego stosunki polsko-ruskie zaostrzały się do najwyższego stopnia i groziły jakimś wybuchem.

WOJNA POLSKO-RUSKA.

Wojna światowa przerwała czasowo ten stan rzeczy. Wybuch nienawiści nacjonalistycznej znalazł swój wyraz w wojnie polsko-ruskiej, sprowokowanej lekkomyślnie przez polityków ukr. Okazało się, że nienawiść nie jest czynnikiem twórczym i budować na niej nie można. Wojnę tę musieli przegrać!

W POCZĄTKACH PAŃSTWA POLSKIEGO.

W pierwszych latach Polski fala szowinizmu ukr. osłabła. Żywiołowe obudzenie się ludu polskiego **propaganda** zamiast fanatycznej nienawiści, **hasła braterstwa i współżycia polsko-ruskiego, żywy kontakt z działaczami ludowymi, przeciwstawiły się skutecznie procesowi wynaradawiania elementu polskiego.**

WARUNKI SPRZYJAJĄCE WYNARADAWIANIU LUDU POLSKIEGO.

Z nastaniem sanacji po zdeptaniu czynnika ludowego, po rozbiciu wszystkiego co nie chciało służyć interesom kliki, wróciły warunki sprzyjające wynaradawianu ludu polskiego. Z niebywałą siłą odżyły hasła nienawiści, fanatycznego wprost szowinizmu, i propagandy ukr. przypominającej czasy przedwojenne. Zamiast strajków rolnych, przyszły sabotaże. Można się mylić ile tysięcy chłopów polskich dziś ulega wynarodowieniu, ale samym faktom zaprzeczyć nie można.

Że czynniki sanacyjne tego nie widzą, czy też nie chcą widzieć, dziwić się nie można. Nie mogą się przyznać do bezsilności i pozorami pokrywają skutki najszkodliwszego systemu. Tymczasem życie robi swoje. W oczach steroryzowanego społeczeństwa proces wynaradawiania się elementu polskiego postępuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Apel do klucznika.

Z Łąkty pow. Bochnia otrzymaliśmy pismo z wyrazami czci i hołdu dla Dr. Kiernika z oświadczeniem, że podpisani pod pismem w liczbie 30 pragnęliby odsiedzieć karę nałożoną na Dr. Kiernika przez Sąd okręgowy w Warszawie.

Kończy się to pismo następującym apelem:

„Niech władza nie sprzeciwia się
Stanąć u drzwi klucznika,
Bo my odcierpieć chcemy
Karę za pos. Dr. Kiernika".

Niestety każdy osobiście musi odcierpieć nałożoną nań przez sąd karę — oczywiście o ile wyrok jest prawomocny, a dotego w procesie brzeskim jeszcze daleko.

Jeszcze będzie apelacja, potem — w miarę potrzeby kasacja do Sądu Najwyższego.

—X—

Książki nadesłane:

KS. JAN KORZONKIEWICZ: „KATOLICY NA FRONT". — Jednodniówka jubileuszowa. Broszura Ks. Jana Korzonkiewicza omawia aktualne obecnie zagadnienie ustawy małżeńskiej.

„TO, CO ZE SERCA WYROSŁO" — jest wydaniem jubileuszowem z okazji 46-ej rocznicy założenia Wydawniczych Zakładów graficznych w Miejscu Piastowem.

Obie te książeczki są to cegiełki na utrzymanie sierót Zakładu.

MIKOŁAJ REJ: MEMORJAŁ GEN. TADEUSZA ROZWADOWSKIEGO w sprawie granic wschodnich Polski.

Broszurka ta składa się z następujących rozdziałów: 1) List prof. Dr Wł. Jaworskiego; 2) Memorjał jen. Tadeusza Rozwadowskiego, 3) Deklaracja Rady Najw. z 8 grudnia 1919 r., 4) Zakończenie. — Broszura bardzo interesująco napisana.

Młodzież a Stronnictwo Ludowe.

Szczególnie w ostatnich czasach, po zjednoczeniu się stronnictw chłopskich w jedno Stronnictwo Ludowe, stało się ono siłą przyciągającą dla młodzieży tak wiejskiej, jak i młodzieży kształcącej się po szkołach akademickich. A nawet już młodzież szkół średnich zaczyna okazywać dla politycznego ruchu ludowego poważne i rzeczowe zainteresowanie. Zjednoczenie ludowe, dokonane w dniu 15-go marca 1931 roku w Warszawie, jakby rozwarło szeroko ramiona i serdecznie przygarniało wszystkie młode żywioły ludowe, które w walce o lepsze jutro ludu i państwa polskiego, pragnie się od młodości zaprawiać i kiedyś zastępować ubytek starych, steranych pracą, czy ubywających ze świata polityków ludowych.

Wypadki od rozwiązania trzeciego Sejmu w Polsce zaszłe, uwięzienie posłów robotniczo-chłopskich i osadzenie ich w twierdzy brzeskiej, wybory do czwartego Sejmu, jakie się odprawiły, wszystkie wyczyny zaganiające bydełko ludzkie do wspólnego cielętnika, praktyki „łapania chłopa za mordę", proces brzeski z wiadomym wynikiem, doniosłe przemiany ustawodawstwa, jakie się kuje z oczywistą szkodą społeczeństwa ludowego, reformy samorządowe, ustroju szkolnictwa, kaganiec na usta, jakie zakłada ustawa o zgromadzeniach projektowana, rola beznadziejna opozycji w Sejmie czwartym — wszystko stało się poelektryzowaniem szlachetnej duszy, niezgangrenowanego młodego pokolenia ludu polskiego. Faktem niezaprzeczalnym stało się, że ruch młodzieży mocno się nietylko ożywił, nietylko zjędrniał i skrzepł, ale wstąpił w niego ożywczy wigor i pęd, o jakim, jeszcze nie dawno, mówić nie było można. W oczach naszych ujawnia się i to, że młodzież pochodząca z ludu, należycie reaguje na przeróżne zakusy, jakimi ją nęcą w stronę kusicieli ludu. Nie łasa na pamułę, jaką ją nęcą, nie łasa na wygodniejsze i mniej troskowe życie, nie rzadko z próżnym żołądkiem i w marnem odzieniu, bez grosza w kieszeni, idzie między lud szerzyć nowinę lepszego chłopskiego bytu i uprawnienia, oświaty i praw obywatelskich, a niepodporządkowaniu się sile i gwałtowi tych, co dzierżą bat w rękach i wszelkie środki poskromicielstwa, byle tylko panować nad ludem i czerpać dla się wygodne środki do... użycia.

Rzecz prosta, że w tej pracy prym wiedzie Polska Akademicka młodzież ludowa i nietylko owa wyszła „z pod chłopskiej strzechy", ale i ta, co wierzy i widzi, w uobywateleniu chłopa, odrodzenie się narodu polskiego z wszystkiemi cechami nowego życia i rozwoju narodowego Polski ludowej, opartej nie na karabinach i bagnetach, ale na sumieniu, duszy i prawie, na cnotach obywatelskich szerokich mas, na oświacie, na dobrobycie, na postępie, na uczciwej pracy wszystkich i dla całego narodu i państwa. Młodzież akademicka ludowa serdecznie rwie się do tego zadania. Pragnie mu sprostać i sili się na wszystko, co może zaważyć na szali poprawy doli i roli chłopa polskiego, co może zaważyć na szali szczęśliwości kraju i wytyczania dróg, po jakich ma kroczyć. A o los tej młodzieży troszczyć się jest naszym przykazaniem i obowiązkiem.

Z wiosną b. r. wejdzie w życie ostatecznie fundacja „Dom ludowy „Wisła" w Krakowie. **Będzie to pierwszy, chłopski „Dom ludowy", stojący w dużem mieście uniwersyteckiem Polski.** Dwupiętrowy dom, dwufrontowy przy ul. Radziwiłłowskiej i Dra Zamenhofa, w części, dla możliwości utrzymania, wynajęty, częścią obrócony zostanie na cele i dobro polskiego chłopa. Wieczysta fundacja powstała wspaniałomyślnością organów likwidujących ludowe Tow. Ubezpieczeń „Wisła" i uchwałą Rady nadzorczej, przeznaczona na „Dom Ludowy „Wisła" w Krakowie". Będzie to „Dom Ludowy" w całej okazałości, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje ludowe, jakie w domach ludowych mogą się przytulać i gościć. Będzie tu i sala zebrań naukowych dla ludu, tu się będą odbywać odczyty rolnicze i z każdej dziedziny życia ludowego, oświaty, kultury i historji, tu i ludowe wycieczki za niską opłatą znajdą pomieszczenie w pobyt w Krakowie, tu będzie Czytelnia Ludowa, tu będzie można i młodzieży pobawić się i potańcować zbożnie i przykładnie, tu będzie można urządzać koncerty ludowe i przedstawienia, tu znajdzie pomieszczenie Tow. Akademickiej Młodzieży ludowej dla swych kulturalnych celów.

W ten sposób powstały „Dom Ludowy" w Krakowie stanie się ośrodkiem życia młodzieży ludowej w Krakowie, młodzieży tak wiejskiej, jak i akademickiej. Młodzież wiejska będzie miała możność obcowania z wyżej od siebie wykształconą młodzieżą akademicką, będzie miała sposobność korzystać z jej wiedzy i ogłady — natomiast młodzież akademicka będzie miała możność należytego dopełniania wiedzy młodzieży wiejskiej.

W takim stanie rzeczy powstanie kulturalna placówka ludowa i stanie się schroniskiem dla czynników działających na rzecz polskiego ludu wsiowego.

Zdaje się mi niezaprzeczenie, że „Dom Ludowy" Wisła w Krakowie stanie się i miejscem spotykania się nie tylko młodzi ludowej. Jest powszechne mniemanie, że „Dom Ludowy" w Krakowie stanie się miejscem spotykania się wszystkich działaczy ludowych. Pęd młodzieży w szeregi stronnictwa ludowego tłómaczy się i tem, że młodzież obecnie widzi, że starsze pokolenie ludowców dba nie tylko o zbieranie agitatorów politycznych, czy mówców wiecowych, ale stara się o podniesienie duchowe młodego pokolenia pracą i wiedzą, także poza polityczną. Młodzież ludowa silnie się zainteresowała „Domem Ludowym" w Krakowie i zdaje mi się, że apel mój o przypływ inteligencji do Stronnictwa Ludowego znajdzie serdeczny oddźwięk, a z czasem i uznanie. Już w sprawie owego apelu otrzymałem wiele uznania, że sprawę rzeczowo poruszyłem, ale i zauważyłem kim zatargało słowo tego apelu. Oto ośmiu uczniów pewnego kresowego gimnazjum, zgłosiło swe przystąpienie do pracy z prośbą tylko, by ich nie podawać po nazwisku. Tych ośmiu kochanych chłopaków, którzy ofiarują się pracować nad ludem, sprawiło nam wielką radość i mnie specjalne zadowolenie. Zjawią się oni kiedyś w naszym Domu Ludowym w Krakowie i zapewne staną się pożytecznymi pracownikami dla sfer, z jakich wyszli. Już dziś pracują na kresach Polski i krzewią oświatę i na dalszej rubierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Przyciągamy was za to do naszych serc i całujemy wasze zapaleńcze czoła. Opowiadajcie chłopom, że pomimo plag i nieszczęść, jakie ich dręczą w dobie dzisiejszej, pomimo utrapień, jakim chłop dzisiaj w Polsce podlega, **idziemy naprzód i wciąż naprzód i nie tylko po wsiach**, ale już i w Krakowie znaczymy swoje istnienie i posiedliśmy „Dom Ludowy" w Krakowie. Miejmy nadzieję, że Kraków nie będzie ostatniem miastem, jakie „Dom Ludowy" posiędzie. Wierzymy, że przy młodzieży naszej cel nasz osiągniemy i wynikami pracy się zawsze szczycić będziemy mogli.

Z racji mego artykułu: **O przypływ inteligencji do Stronnictwa Ludowego**, nie chcę się zbytnio rozprawiać z autorami osobistych do mnie listów. Przyznaję i dużo racji. Nie ma ludzi bez winy, a nie brak spraw, jakim warto się poświęcać. W najlepszej rodzinie trafiają się „kwasy" i nie wszyscy członkowie zawsze i we wszystkiem zgodni. Nie rozbija się rodzin głupstwem, lub chwilowem nieporozumieniem, czy niewyrozumieniem. Kto dużo wyrozumie, dużo przebaczy, a od pracy dla dobra ludu niech się nieociąga, bo szkodzi i ludowi i sprawie, a przez to szkodzi naszej przyszłości.

Młodzież garnie się do pracy dla Stronnictwa Ludowego. Zadaniem nas, starych działaczy, będzie młodzież do pracy nie tylko zagrzewać, ale jej pracę ułatwić. Myślimy stale o sposobach ułatwień tejże. Niech młodzież wierzy w naszą o to troskę i najlepsze chęci i odnosi się do nas, jako do tych, którzy wykarczowali już trochę lasu, powytyczali ścieżki i radziby w odpowiednie ten karczunek złożyć ręce. „Dom Ludowy" w Krakowie da nam sposobność spotkać się przy jaśniejszem pokazaniu naszych twarzy i naszych serc, przekona młodych, że nie chodzimy za nimi z pasem i wygaworem, a my „stare konie" robocze pokażemy „źróbkom", jak się chodzi na cuglach. Zawieziemy wspólnie sprawę na miejsce...

W przekonaniu, że tak będzie, zapraszamy **młodzież ludową do wspólnej pracy.** Będzie ona nie zawsze pracą słodką i przymilną, ale da niejednokrotnie wielkie zadowolenie życiowe pracownikom, oraz upewnienie, żeśmy na tym świecie nie byli nieużytkami i tylko po śmierci zgnoimy sołą ziemię omentarza.

Do wytężającej pracy w tym pięknym kierunku gorąco i serdecznie zawsze zapraszamy, wspominając słowa wielkiego chłopskiego poety Kasprowicza: **„Hej! ugorem leży nasza ziemia, choć jej dużo, mało rąk do pracy"!** Ten nieśmiertelny Syn Kujaw mocno i głęboko to odczuwał. Niech bodaj duch jego kiedyś co do tego się uspokoi, gdy będzie patrzył na pracę tych, którzy odchodzą.

Stanisław Szczepański, były poseł ludowy.

Bezpodstawne doniesienie przeciw b. pos. Sosze.

Z końcem ub. r. odbyła się w Rozwadowie rozprawa przeciw byłemu posłowi Sosze, oskarżonemu, że na wiecu tamże tuż przed rozwiązaniem Sejmu miał się dopuścić obrazy Piłsudskiego i ministrów, oraz, że rozsiewał nieprawdziwe wiadomości o rozrzutnych wydatkach państwowych, o najściu oficerów na Sejm i wzywał chłopów, by w razie zamachu nie płacili podatków, ani rekruta nie dawali.

Sąd uwolnił Sochę od winy i kary.

Socha był dwukrotnie posłem z okręgu Rzeszów, a podczas ostatnich wyborów jako kolejarz został przeniesiony „ze względów służbowych" z Rudnika nad Sanem aż do Poznania.

Nowa ustawa inwalidzka.

Projekt rządowy nowej ustawy inwalidzkiej różniczkuje inwalidów wojennych, wdowy, sieroty i rodziców na trzy grupy, według miejsca zamieszkania. Dla 1-szej grupy zasadnicza renta ma wynosić 125 zł., dla 2-giej 112.50 zł., a dla 3-ciej 85 zł. Do 1-szej grupy zaliczone być mają miasta: Warszawa, Łódź, Poznań i Katowice. Do 2-giej ośrodki przemysłowe, a do 3-ciej reszta, a więc 80% miejscowości w Polsce. Renty w 1-szej grupie pozostaną niezmienione, w 2-giej obniżone około 10%, a w 3-ciej około 30%. I tak inwalida I. kategorji w 2-giej grupie, który pobiera obecnie 18.75 zł., będzie pobierał 16.87 zł., a w 3-ciej grupie zamiast 18.75 zł., tylko 12.75 zł. Wdowy, otrzymujące obecnie 62.50 zł. renty, będą otrzymywać w 2-giej grupie miejscowości 56.25 zł., a w 3-ciej tylko 42.50 zł. W tym samym stosunku obniżone będą w 2 i 3 grupie renty sieroce i rodzicielskie, czyli przyjmując, że w 1-szej grupie miejscowości **zamieszkuje 5% ogólnej liczby inwalidów wojennych, wdów sierot i rodziców, w 2-giej 15%, a w 3-ciej reszta, t. j. 80%, to oszczędności przez zróżniczkowanie osiągnięte, wyniosą około 40,000.000 zł.**

Projekt bije w inwalidów i wdowy, zamieszkujące okolice rolnicze, gdzie nędza święci orgje, niemniejsze jak w wielkich ośrodkach przemysłowych, czy wielkich miastach.

*

W związku z nowym projektem ustawy inwalidzkiej otrzymujemy od inwalidów następujące uwagi.

Nie znamy dalszych projektów zmian dotąd obowiązującej ustawy inwalidzkiej, lecz wysuwanie równocześnie przez czynniki rządowe sprawy nadawania koncesji inwalidom, zatrudnianie ich w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych, bezgotówkowej kapitalizacji rent, drogą nadawania inwalidom wojennym ziemi, nie możemy uważać za nic innego, jak tylko zręczny manewr, gdyż te rzeczy reguluje **już ustawa obecnie obowiązująca w art. 51 do 55 a**, a mimo tego nie były one wykonywane tak, jak powinny.

Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że właśnie wykonaniem ścisłem przepisów art. 51 do 55 a ustawy inwal. można uzyskać poważne oszczędności bez uciekania się do obniżania rent, a nawet wykonać przy mniejszych wydatkach obecną ustawę, lecz głos nasz szedł zawsze na marne, a natomiast obserwowaliśmy pewne wypadki, które musiały nam wiele **dawać do myślenia**, jak np. pobieranie przez hurtownika tytoniowego i posła z BBWR. Antoniego **Snopczyńskiego** renty inwalidzkiej w czasie piastowania już mandatu poselskiego, nadawania koncesji nieuprzywilejowanym, albo tolerowanie na tychże urzędników w czynnej służbie, jak em. porucznika **Rudowskiego**, obecnie radcę Komisarjatu Rządu w Warszawie na koncesji wódczanej w Płońsku. Obaj ci panowie są inwalidami wojen. i aczkolwiek uznajemy, że renta jest odszkodowaniem za utraconą zdolność zarobkową, tem nie mniej jednak w obecnych czasach winien być przestrzegany pilnie podział pracy i zarobków, a tembardziej, że w obu tych wypadkach same ustawy nie pozwalały na popieranie renty przez p. Snopczyńskiego, a na nadawanie koncesji p. Rudowskiemu.

—o-O-o—

Listy.

Z ostatnich wydarzeń na Podhalu.

Ze względu na to, że wiadomości, jakie się ukazały niedawno w „Piaście“ i niektórych pismach codziennych o ostatnich na Podhalu wypadkach, były nader szczupłe i ogólnikowe, przesyłamy bliższe szczegóły.

W niedzielę 31 stycznia br. odbyło się w Nowym Targu uroczyste nabożeństwo, które odprawił miejscowy proboszcz **Ks. Kanonik Dr. Karabuła na intencję powrotu sprawiedliwości.** W czasie nabożeństwa wygłosił zacny kaznodzieja **gorące kazanie okolicznościowe.**

W nabożeństwie wziął udział zaproszony b. premjer **Wincenty Witos,** niemal cały Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego z przewodniczącym **Wacławem Krzeptowskim** na czele, oraz **niezliczone rzesze ludności** z Nowego Targu i okolicy.

Między innymi był obecny burmistrz Nowego Targu **Józef Rajski,** przedstawiciele tutejszej inteligencji, jak inż. **Paweł Cudzich, Dr. Michał Syper,** przemysłowiec **Edward Polak** i wielu innych.

Po wyjściu z kościoła urządzono prezesowi Witosowi serdeczną owację, wznosząc przytem na jego cześć okrzyki i to nietylko na rynku i ulicach miasta, ale nawet na dworcu kolejowym. Przejazd zaprzężonych w rasowe góralskie konie 7 par sanek, odwożących Prezesa i delegację miejscowego obywatelstwa, wzbudzał wszędzie nadzwyczajne wrażenie.

*

Wracając jeszcze do urządzonej dnia 30 stycznia br. przez Zarząd powiatowy Stron. Lud. uroczystości „Opłatka“, trzeba stwierdzić, że tak olbrzymia manifestacja i żywiołowy entuzjazm, z jakim przyjmowano w Nowym Targu prezesa Witosa, jest **najbardziej widocznym dowodem, że sanacja na Podhalu nie posiada wśród szerokich mas ludności żadnych wpływów.** Garść zaś tych ludzi, którzy dzierżą z ramienia „jedynki“ mniej lub więcej intratne stanowiska, zostają tem samem coraz bardziej poza nawiasem życia społeczno politycznego, bo społeczeństwo ma już dość tumanienia i frazesów, dość błyszczenia i głupiej zarozumiałości sanacyjnych prowodyrów.

Nie dziwota więc, że każdy w powiecie ludowiec uważał sobie nietylko za obowiązek, ale także za wielki zaszczyt być obecnym na „Opłatku“, skoro posłyszał że przybędzie sam prezes Witos i dr. Putek. Niestety — Zarząd powiatowy musiał się ograniczyć do rozesłania zaproszeń jedynie delegatom poszczególnych wsi, albowiem sale gmachu „Sokoła“ nowotarskiego mogą — pomimo swych znacznych rozmiarów, pomieścić conajwyżej kilkaset osób.

Jak wielkiem było zainteresowanie się tą uroczystością, to można było widzieć chociażby w Zakopanem, skąd wyjechały dwa duże autobusy, wiozące **przedstawicieli miejscowej organizacji Stron. Lud.** i muzyką góralską, która towarzyszyła jadącemu równocześnie Prezesowi.

Po przybyciu do Nowego Targu, nastąpiło w „Sokole“ **u głównej bramy uroczyste powitanie Prezesa przez sędziwego ludowca Rekuckiego,** który w otoczeniu ubranych w stroje góralskie dziewcząt poprowadził Dostojnego Gościa wśród szpaleru na salę. Tam po dokonaniu staropolskiego obrzędu jakiem jest wzajemne łamanie się opłatkiem, rozpoczęła się wieczerza, w czasie której przemawiali i składali Prezesowi życzenia: **inż. P. Cudzich,** przewodniczący nowotarskiego Koła ludowego — w imieniu mieszczaństwa nowotarskiego proboszcz **Ks. Kanonik Dr. Karabuła; Wacław Krzeptowski** — w imieniu Zarządu powiatowego Stron. Lud. i góralszczyzny, wręczając równocześnie pięknie wykonaną z mosiądzu „ciupagę“ zakopiańską, z odpowiednim napisem, jako symbol „gazdostwa“ na Podhalu; następnie kapitan **Pawłowski** z Krakowa w imieniu **gen. Hallera** i jego błękitnej armji; **Jan Pęksa; Wojciech Kamiński,** wójt ze Szaflar; **dr. Wojciech Siuty i dr. Józef Dec** — w imieniu inteligencji ludowej; p. **Synowiec** — z pol. Partji Socj.; **Jan Prelich** gospodarz z Frydmanu na Spiszu.

Ponadto odczytano listy z życzeniami, które nadesłali **b. pos. Stan. Szczepański i dyr. Jakób Zachemski** — z Krakowa; dr. **Gałarowski,** członek Zarządu powiatowego Stron. Lud. — z Zakopanego; **Michał Dusza** z Odrowąża; oraz **dr. Władysław Mech** w imieniu swojem, Stron. Narod. i Obozu Wielkiej Polski.

W odpowiedzi na powyższe życzenia wygłosił prezes Witos — mocne, jak zwykle jędrne i treściwe, pełne głębokich wskazań obywatelskich przemówienie, które przerywano ustawicznemi oklaskami.

Godzi się też nadmienić, że na wspomnianą uroczystość przybyli pp.: rejent **Hejda;** emeryt pułk. **p. Tadeusz Piątkiewicz pp. Krzysiakowie; p. Wróblewska; p. Władysław Polaczek** — wszyscy z ramienia Stron. Narod. w Zakopanem, oraz b. konsul węgierski p. **Wojciech Marchwicki** z Krakowa.

W końcu **Edward Polak** w imieniu nowotarskiego obywatelstwa wyraził prezesowi Witosowi, oraz wszystkim obecnym serdeczne podziękowanie za przybycie.

Główną zasługę około urządzenia uroczystości przypisać należy Zarządowi Koła ludowego w Nowym Targu, dla którego najlepszą podzięką niechaj będzie zadowolenie i uznanie nietylko ze strony uczestników, ale także ze strony tych wszystkich którzy służą sprawie ludowej i życzą jej jak najtrwalszego ugruntowania.

——oOo——

Setki rozporządzeń — i coraz nowe ciężary dla gmin.

Starostwo krakowskie wydało do gmin następujące rozporządzenie:

„Starosta powiatowy Krakowski. Kraków, dnia 16 stycznia 1932 r. L. 2413/VIII. ex 31.

Do wszystkich Panów Naczelników (kierowników) gmin w powiecie. Celem odciążenia policji państwowej, Wojewódzka Komenda Policji Państwowej zwolniła posterunki policji państwowej od obowiązku doprowadzania do aresztów sądowych osób ukaranych przez starostwa, za przekroczenia administracyjne, natomiast czynność tę wykonywać będą Urzędy gminne przez swoje organa, t. j. policję gminną.

Na zarządzenie starostwa o doprowadzenie do aresztów wezwać ukaranego do natychmiastowego zgłoszenia się do aresztów sądowych z zagrożeniem, że jeżeli dobrowolnie nie pójdzie, zostanie doprowadzony przymusowo i w tym wypadku należy użyć policji gminnej.

Jeśli ukarany okaże się oporny wobec organu gminnego, bezwłocznie przesłać o tem relację starostwu, z żądaniem udzielenia asystencji policji państwowej, celem przymusowego doprowadzenia.

Za ścisłe przestrzeganie powyższego zarządzenia czynię Pana Naczelnika gminy osobiście odpowiedzialnym. Starosta powiatowy w. z. Malkowski m. p.“.

Wobec strasznych stosunków kryzysu, gdzie prawie każdy pojedynczy człowiek na wsi a jako zbiorowość i gmina, znajdują się w położeniu nad wyraz dziadowskim, mimo to sypie się jak z rogu obwitości różnego rodzaju polecenia, rozporządzenia, okólniki, płać, płać i jeszcze raz płać, aż włosy stają na głowie, co tu począć.

Policja ma czas wąchać po wsiach, kto i jakie miał zgromadzenie, o czem tam mówiono, ma czas pilnować, czy kto jedzie prawą stroną i czy ma latarkę i tabliczkę przy wozie, bo gdyby nie, to Polska przewróciłaby się do góry nogami.

Na to jest czas, ale nie ma czasu i trzeba ją odciążyć, by nie odprowadzała z gminy do aresztów ukaranych osób.

To ma czynić gmina za pomocą swojej gminnej policji.

Czy ta gmina ma odpowiedniego człowieka na policjanta, czy ma fundusze na utrzymanie tego policjanta, o to starosty głowa nie boli.

Województwo Krakowskie ma ponad 1.900 gmin, liczmy okrągło 1.900, gdyby każda wieś płaciła policjantowi rocznie przeciętnie tylko 300 zł., to uczyniłoby rocznie 570 tysięcy zł. W całej Polsce jest 12 tysięcy 624 gmin, płacąc tylko po 300 zł. rocznie, jekłoby 3 miljony 787 tysięcy 200 zł. (bagatela). — Budżet państwowy na policję wynosi 113,722.000 zł. na rok 1932/33, mało im tego, trzeba jeszcze obciążyć osobno gminy, **a przytem sanacja** ciągle o oszczędności głosi. To jest tumanienie ludu. A dalej, czy gminny bezbronny policjant będzie miał odwagę i siłę, by odprowadzić do aresztu jakiegoś zawalidrogę, wagabundę, kiedy zawodowy policjant w niejednym wypadku nie może sobie dać rady z człekiem, który nie ma nic do stracenia?

Wkońcu, policja państwowa, czyli Komenda Wojewódzka tejże, zwalnia od obowiązku posterunki, by odciążyć je od tego, co jest oparte zapewne na podstawie jakichś przepisów ustawowych.

Wolno więc policji wydawać zarządzenia te czy inne, które powodują nowe ciężary dla gmin. Różne władze, wielkie, małe i malutkie, słowem biurokracja sili się, by ten grzyb biurokratyczny rósł w sposób straszliwy, obrzydzający życie obywateli w Polsce. **Franciszek Wójcik.**

Odnośnie do notatki o zebraniu **w Naprawie,** która ukazała się w Nr. 8 „Piasta“ z dnia 21 lutego b. r., wyjaśniamy, że zebranie to zostało zwołane z inicjatywy p. Władysława Kwatery, a nie p. Władysława Mirka. — **Również musimy wyjaśnić,** że p. Mirek Wł. nie jest prezesem Koła.

Nie może zginąć wolność, dopóki kowale kuć będą żelazo. **Arndt.**

* * *

Często ci, co tysiące zabrali, są sędziami tych, którzy z potrzeby kilka groszy ukradli.

Macierzanka (Thymus serpillum).

Macierzanka rośnie na miejscach suchych, piaszczystych, słonecznych. Ma łodygę czerwonawą, twardą, czołgającą; liście drobne, jajowate; kwiaty czerwonawe; zapach miły, aromatyczny; kwitnie od czerwca.

W celach leczniczych bywa używaną bardzo często herbata z całego ziela, w chorobach: wątroby, śledziony, nerek, w niestrawności, kurczach żołądkowych,, wzdęciach i krztuścu (koklusz). Zmieszana z podbiałem i bluszczykiem przyziemnym działa znakomicie w wilgotnych kaszlach, astmie i kokluszu. Zalecają ją także



jako środek wzmacniający, przyspieszający przemianę materji, pobudzający czynność skóry i innych narządów. Herbatka z macierzanki działa ponadto skutecznie w ostrem zatruciu alkoholem i usuwa bóle głowy, powstające z tejże przyczyny. Działa także dobrze w krwioplucjach, zatrzymaniu regularności i przeciw robakom. W krwotokach nosowych zażywają sproszkowaną macierzankę, na sposób tabaki, z dobrym skutkiem. Zewnętrznie używa się wywaru przeciw zapalnym obrzękom i ropniom. W tym celu dwie garści ziela gotuje się w pół litrze wody, dodaje połowę octu, macza chusty w ciepłym wywarze, dobrze wyciska i robi okłady, zmieniając, gdy ostygną. Użyta do kąpieli, wzmacnia nerwy i skórę; kąpiele tego rodzaju, wskazane zwłaszcza u dzieci słabowitych i skrofulicznych. Całe ziele zaparzone, jak herbata, może zastąpić herbatę chińską.

Kto się chce dowiedzieć bliższych szczegółów o macierzance i innych ziołach i ich zbieraniu i uprawie, niech się zapisze do Towarzystwa: „LIGI ZDROWIA“, Kraków, ul. Wolska 36, prezes Dr med. Brever, które to Towarzystwo propaguje higienę i przyrodolecznictwo, zwalcza wszelkie szkodliwe dla zdrowia nałogi i przesądy, jak całowanie rąk i t. p. i wydaje czasopismo, zawierające w każdym numerze opis leczniczych ziół z ryciną. Prospekty bezpłatnie.

Nieszczęśliwe miasto Trembowla.

W Trembowli jest burmistrzem **ks. Puchała,** katecheta państwowego gimnazjum.

Ponieważ w myśl par. 35 ord. wyb. gminnej z 1866 r., funkcjonarjusze państwowi w czynnej służbie **nie mogą** piastować godności burmistrzów, Klub Ludowy wniósł w tej sprawie interpelację.

Odpowiedź Min. Spraw wewnętrznych na tę interpelację brzmi:

Ad 1) Sprawa ta jest mi znana; **Ministerstwo uważało za możliwe dopuszczenie księdza Puchały do objęcia urzędu burmistrza i złożenia przysięgi służbowej, gdyż:**

a) jak wynika z szeregu sprawozdań wojewody tarnopolskiego i memorjału mieszkańców miasta Trembowli, ks. Puchała jest istotnie na gruncie miejscowym jedynym człowiekiem, posiadającym zaufanie szerokich sfer społeczeństwa i osobiście dającym rękojmię należytego ujęcia spraw samorządu miejskiego i pokierowanie niemi;

b) przepis par. 35 ordynacji wyborczej gminnej z 1866 r., na który powołują się interpelanci, jest wyraźnie sprzeczny z art. 96 Ustawy Konstytucyjnej; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 lutego 1924 (Z. S. 69/23, Orzecz. Sądów Pol. t. III, poz. 380) w analogicznej sprawie m. i. stwierdza, **że przepis w art 96 Ustawy Konstytucyjnej zawarty, nie może być uważany za postulat, którego urzeczywistnienie zależy od wydania osobnej ustawy, lecz jest sam przez się normą, regulującą bezpośrednio stosunki prawne; wobec tego art. 96 Ustawy Konstytucyjnej, jako późniejszy względem postanowień ustawy z 1866 r., winien oddziałać na jej przepisy w myśl zasady „lex posterior derogat priori“;**

ad 2) w dniu 24 listopada b. r. **Ministerstwo** wydało wojewodzie tarnopolskiemu **zarządzenie załatwienia protestu Kazimierza Widoty przeciwko wyborowi księdza Puchały na burmistrza m. Trembowli, zgodnie z wyżej przytoczonemi wywodami,**

Co przedewszystkiem uderza w powyższej odpowiedzi, to smutny fakt, że Trembowla ma jednego jedynego człowieka w osobie ks. Puchały, cieszącego się zaufaniem szerokich sfer społeczeństwa.

Biedne miasto.

Drugi szczegół, godny podkreślenia, to dbałość ministra o art. 96 ustawy konstytucyjnej, który brzmi:

„Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych".

Powołuje się minister na wyrok Sądu Najw., orzekający, że przepis art. 96 konst. kasuje art. 35 ord. wyb. Dlaczego w takim razie rząd wniósł, a większość rządowa uchwaliła ustawę, kasującą wszelkie ograniczenia co do żydów, zawarte w poszczególnych ustawach, mimo, że art. 96 postanawia, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa?

Byłoby rzeczą ciekawą usłyszeć orzeczenie Tryb. Administracyjnego w tej zasadniczej sprawie.

Obniżenie szacunków w Powsz. Zakładzie Ubezpieczeń.

Wiadomo, że przymus asekuracji budynków jest dla ludności włościańskiej szczególnie przykry. Ma on swoją rację bytu jedynie wtedy, gdy cennik ubezpieczeniowy, t. j. opłata od tysiąca wartości jest możliwie najniższą. Roczne wyniki za cztery pierwsze lata waluty złotowej wykazują czysty zysk w sumie przeszło 44 milj. zł., podczas gdy suma szkód wynosi niespełna tę samą kwotę. Szacunki budynków były dość niskie. Takie wyniki uprawniały ogół ubezpieczonych do żądania, aby cennik czyli taryfa została wydatnie obniżoną, co zresztą ze strony dyrekcji zakładu, było kilkakrotnie obiecywane. **Znany jest postulat wsi, aby składka ogniowa wynosiła 1—2 zł. od tysiaca.** Od lat kilku sprawa ta była poruszana w „Piaście" i w innych pismach ludowych. **„Piast" stawiał ją realnie, żądał obniżenia taryfy do połowy i ubezpieczenia budynków w pełnej wartości względnie stanu z 1927 r.** Dyrekcja zakładu ubezpieczeń nie poszła jednak w tym kierunku, umożliwiającym dalszy pomyślny rozwój zakładu, połączony z wielkim pożytkiem dla ogółu ubezpieczonych. **Nie obniżając zasadniczo taryfy, zastosowała kilkakrotnie podwyżkę szacunków,** co doprowadziło do przewartościowania sum ubezpieczenia. Wprawdzie zakład ubezpieczeń **zebrał np. za rok 1929 przeszło dwukrotnie wyższą sumę składek (75 milj. zł.), niż za rok 1927 (34 miljony zł.),** ale więcej wzrosła palność, bo suma odszkodowań pogorzelowych podskoczyła w tym czasie z 16 milj. na 54 milj. zł., zaś czysty zysk **spadł do pół miljona, wobec 10 milj. zł. za 1927 r. Błędna i nie fachowa polityka ubezp. przyniosła jeszcze gorsze rezultaty w r. 1930 i 1931.** Na zubożałej zupełnie wsi wyciska się przez egzekutorów wysokie opłaty, a **pogorzelcy otrzymują ułamek z sumy asekurowanej.** Wieś ponosi zanadto wielkie ofiary. Wniosek posłów Stronnictwa Ludowego co do potanienia składki ogniowej nie znalazł poparcia u innych klubów sejmowych. W szczególności posłowie z klubu BB, reprezentujący tam chłopów, poszli na dziwną bezpożyteczną kombinację. Ze strony rządu zapewniono, że szacunki obniżone będą na rok bieżący łącznie o 20 procent. Mała z tego pociecha. Najbliższa przyszłość pokaże, czy ludność będzie zadowoloną z wypłaty odszkodowań, **które odpowiadać powinny sumie przymusowego ubezpieczenia, a to rzeczywistej wartości budynku.** Bez większego znaczenia jest także zarządzenie ministra, iż każdy właściciel może według własnej woli obniżyć w Zakładzie Ubezpieczeń szacunek swoich budynków. Zastosowanie spowoduje wprawdzie wydatne zmniejszenie opłat asekuracyjnych na wsi, ale w tym samym stosunku także odszkodowań pogorzelowych.

Aby postulat ludowy: tanie, rzetelne i dogodne ubezpieczenie, mógł być wnet urzeczywistniony, musi być niefachowa, nieoszczędna gospodarka w Pow. Zakładzie Ubezp. usunięta, **muszą wysokie pensje dyrektorów i inspektorów być zredukowane do połowy.**

Rada Nadzorcza, przedstawicielka ubezpieczonych, powinna wglądać w te sprawy, które za jej kadencji tak niekorzystny wzięły obrót. Zakład Ubezpieczeń nie spełnia swego głównego zadania.

Nowak.

KRONIKA

Luty-marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min
28 N.	Głucha, Teofila	6	52	5	35
29 P.	Romana	6	50	5	37
1 W.	Albina b.	6	48	5	38
2 S.	Pawła m.	6	46	5	40
3 C.	Kunegundy ces.	6	43	5	42
4 P.	Kazimierza, dr. Krzyż	6	41	5	44
5 S.	Jana Józefa	6	38	5	46
6 N.	Środopst Perpetuy	6	36	5	48

PLAGA WILKÓW NA KRESACH WSCHODNICH daje się we znaki tamtejszej ludności. Wilki napadają nawet na przejeżdżających. W związku z tem władze pozwoliły polować na wilki bez specjalnego rejestrowania, ale nawet płacą za ostrzał.

ZE STRACHU STRACIŁ MOWĘ. Na kupców Abrahama Kapłana i Seidszmura, jadących przez las koło Rakowa (na Wileńszczyźnie) napadły wilki. Jeden wilk wskoczył na sanie i rzucił się na Kapłana, który zasłonił się laską, a w tym momencie drugi kupiec zranił wilka nożem. Wilki spłoszone krzykiem, dały za wygraną i przestały ścigać jadących. Po przyjeździe do wsi, okazało się, że Kaplan stracił mowę wskutek przestrachu.

NIEZWYKŁY HUK usłyszeli w tych dniach mieszkańcy gminy Wojcieszków koło Łukowa w nocy. Gdy rano wyszli na pola, zauważyli długą szczelinę w ziemi. Huk, który słyszeli w nocy, był następstwem rozrywania się ziemi na skutek nagromadzonych gazów.

WŚCIEKŁY KOT w osadzie Wolborzu pod Piotrkowem pokąsał swego właściciela. W obawie, by więcej kotów się nie wściekło, wybito w Wolborzu wszystkie napotkano koty w liczbie 353.

W KRAKOWIE kasjer tramwajów ukradł przeszło 117.000 złotych. Kasjera oddano pod sąd.

RZEMIEŚLNICY, PRACUJĄCY SAMI LUB Z JEDNYM POMOCNIKIEM muszą na mocy nowej ustawy o podatku przemysłowym wykupywać świadectwo przemysłowe ósmej kategorji. Przypominamy, że świadectwa te na rok 1932-go można wykupywać tylko do dnia 29-go lutego. Gdyby urzędy skarbowe chciały nakładać kary za niewykupienie przed 1-szym stycznia tego roku świadectwa przemysłowego, to należy powoływać się na rozporządzenie czyli „okólnik" ministra skarbu z dnia 7-go stycznia 1932 r. L. D. V 326/4/32. W rozporządzeniu tem wykupywanie takich świadectw przemysłowych przedłużono do końca lutego.

GDY SIĘ BIJĄ DWIE HANDLARKI JAJ. Jeden z placów targowych w stolicy południowych Włoch, pięknym Neapolu, był w tych dniach widownią groteskowej walki, stoczonej przy użyciu jako broni jaj. Głównemi bohaterkami zajścia były dwie handlarki tego artykułu spożywczego. W pewnej chwili doszło bowiem między niemi z przyczyn konkurencyjnych najpierw do ostrej wymiany zdań, a następnie do czynnych starć, a w braku innych narzędzi walki — rozjuszone kobiety dobrały się do swego towaru i poczęły odrzucać się wzajemnie temi osobliwemi nieco pociskami. Skorzystało z tego odrazu kilku łobuzów, którzy dołączyli się do tego zabawnego pojedynku i wkrótce na „placu boju" pozostało kilka osób oblepionych od stóp do głowy żółtkami i białkami, oraz skorupami jaj, co oczywiście u tłumnie zgromadzonych widzów wywołało salwy śmiechu. W wyniku tego pojedynku na jaja okazało się, że „wystrzelono" ogółem około 1.500 sztuk tej osobliwej amunicji.

ŁĄCZKI BRZESKIE pow. Mielec. W dniu 9-go lutego b. r. w **Łączkach Brzeskich** pow. Mielec zostało założone Koło Stronnictwa Ludowego z inicjatywy obywateli tutejszej gminy. Sprawy polityczne i gospodarcze referował p. Wojciszek Kazimierz. Na zebraniu było obecnych 42 os., a na członków przystąpiło 32 osoby. Po dyskusji wybrano Zarząd.

NIE CHCĄ KUPOWAĆ NA LICYTACJI. Pod Kolnem w jednym z tamtejszych majątków miała się odbyć licytacja 30 krów. Ponieważ nikt nie chciał kupować krów wystawionych na licytację, jakkolwiek zebrał się tłum ludzi, komornik musiał zastanowić licytację.

NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM w pobliżu Lublina, pociąg najechał na wóz z drzewem. Konie zostały zabite, woźnica i 2 kupców ciężko ranni

WIELKI PROCES POLITYCZNY. W Drohobyczu w Małopolsce rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko 48 Ukraińcom oskarżonym o należenie do nielegalnego stowarzyszenia polityczno-wojskowego, oraz o wydawanie nielegalnych pism ukraińskich. Oskarżeni rekrutują się przeważnie ze sfer inteligenckich. Rozprawa potrwa kilka dni.

ZA SANACJI. W Poznaniu postrzelił się znany tam kupiec Knast. Śmierć nastąpiła po dwoch godzinach męk denata. Przyczyną samobójstwa było zlicytowanie kupca za podatki.

SKUTKI Z LICYTOWANIA. Właściciel przedsiębiorstwa przewozowego w Warszawie, Motel Cyle, któremu zlicytowano za długi konie i wozy, postanowił popełnić samobójstwo i wyskoczył z III. piętra na dziedziniec, ponosząc śmierć.

Rozmaitości.

Z krainy suszonych żab i tajemniczych korzeni.

Wzajemny stosunek między medycyną europejską a chińską sztuką lekarską określić można jako wzgardliwą nieufność. Otulony w czarny płaszcz, tajemniczy i wyposażony w arsenał niesamowitych specyfików, znachor chiński z tą samą pogardą patrzy na swego europejskiego kolegę, z jaką ten z pewnością spojrzałby na niego. Ale też podejście ich obu do sztuki lekarskiej jest zasadniczo odmienne i wynika z odmiennego stosowania dwóch kultur do natury.

Ideałem Europejczyka jest walka z przyrodą i jej ujarzmienie. Natomiast Chińczyk powiada: poco walczyć? Przecież natura nie jest naszym wrogiem, lecz najbardziej pieczołowitą matką. Wyposażyła nas we wszystko, co do życia potrzebne, a cała umiejętność ludzka winna hojnie polegać na mądrem wyzyskaniu hojnie szafowanych sił elementarnych.

Jak podaje chińska księga mądrości — najpierw zjawił się na ziemi aptekarz, a była nim... przyroda. Pierwszym zaś lekarzem był instynkt. Instynkt podpowiedział człowiekowi, że wszystko, co istnieje, ma rację bytu. Że są źródła energji, których odkrycie i wyzyskanie jest rzeczą doświadczenia.

Nauka o pierwiastkach odżywczych, funkcjonalnych lub ochronnych jest fundamentem chińskiej medycyny.

Zaleca ona m. in. codzienne spożywanie środków nietylko spożywczych, lecz i zapobiegawczych. Znajdują się one w minimalnych ilościach w różnych roślinach i powodują wytwarzanie elementów ochronnych. Są surowcem, który organizm odpowiednio przerabia i zużytkowuje.

Aby opisać zioła, przyjęte w chińskiej farmakopei, trzeba kilku masywnych tomów. Raczej nale-

żałoby powiedzieć, że niema takiej rośliny, z którejby nie skorzystała chińska medycyna w postaci liści, kwiatów, kory, owoców i korzeni. Prócz ziół są w użyciu różne owady, zwierzęta, jak żaby, węże, nietoperze itd., rogi jelenia, dzikiej kozy, tłuszcze zwierzęce i roślinne, a nawet farba w postaci papierków czerwonych i pomadek.

Naiwne, ale poniekąd i logiczne, jest uzasadnienie skuteczności takich np. żab: żyją one w brudnych sadzawkach, a jednak nie giną z tego, więc muszą mieć jakieś silne pierwiastki ochronne. Stąd należy ich używać do gojenia wrzodów i ropiących ran. Sposób przyrządzania jest prosty: żabę suszy się, gotuje na gęstą miazgę i przykłada do wrzodu, nalepiając z wierzchu czerwony papierek.

Proszek z rogów jelenia ma przywracać siły męskie, ale rogi te muszą być zdjęte w okresie rykowiska.

Miejsce czołowe zajmuje korzeń legendarnej rośliny SzinSzeń (alrauna). Jej zastosowanie jest niemal uniwersalne, a cena niesłychanie wysoka (ponad tysiąc dolarów za egzemplarz). Tłumaczy się to trudnością w jej zdobyciu: rośnie w tundrach i nie posiada nadziemnych części. Próby sztucznej hodowli tego zioła nie powiodły się, a wyniki leczenia są niekiedy frapujące. Zaledwie jeden gram korzenia np. daje przełomową poprawę w leczeniu gruźlicy lub postępowej anemji.

Lekarzami z powołania są zakonnicy tybetańskich klasztorów. Wędrując po kraju ze skromną apteczką, udzielają za drobną opłatą porad i pomocy tak chorym, jak zdrowym, chcącym uniknąć choroby. Bardzo często w miastach chińskich widzi się tych świątobliwych czarodziejów, „ordynujących“ najspokojniej obok gorączkowego ruchu ulicznego. Pod ręką mają flaszeczki z tajemniczemi miksturami a popularność ich u ludności nie pozostawia nic do życzenia.

Obok tej naturalnej medycyny, ginącej swymi początkami w mrokach dziejów, istnieje oczywiście w Chinach i medycyna europejska, wzgl. amerykańska, prowadzona głównie przez różne misje chrześcijańskie.

Dział gospodarczy.

Jubileusz ziemniaka w Europie.

Ziemniaki, stanowiące dziś podstawę żywności najszerszych rzesz ludności Europy, wprowadzone zostały do nas w 16 wieku, a więc bardzo prędko po wprowadzeniu ich do Europy wogóle. Ojczyzną ziemniaków jest Ameryka i to Południowa. Po przywiezieniu ich do Europy przez Hiszpanów zaczęto je hodować naprzód w Holandji, potem w północnej Francji, wreszcie we Włoszech. Z Włoch przywieziono je do Polski. Pierwsza hodowla w Polsce— wedle dotychczasowych źródeł, znajdowała się w okolicy Starego Sącza. Wiadomość o tem przechowała się dotąd w podaniach tamtejszej ludności. Rozpowszechnienie ziemniaków i ich spożycie przypada jednak u nas na początek 18-go stulecia.

Dzienniki angielskie poświęcają obecnie ziemniakowi wiele uwag, przypomnając, że przed 350 laty wprowadzono hodowlę ziemniaków w Anglji. Wprowadził je tam Franciszek Drake w r. 1581. Tego to Drake uważają Anglicy za ojca europejskich ziemniaków. W Badenie, w miejscowości Ofenberg wystawiono przed 50 laty pomnik ku czci tego ojca ziemniaków.

Spożywanie ziemniaków uważane z początku za szkodliwe dla zdrowia, przyjeło się w Polsce znacznie wcześniej niż w Niemczech. Nazwa ich „kartofle“ powstała z włoskiego słowa „tartufli“ i jest tylko przekręceniem tej nazwy. Powszechna w Wielkopolsce nazwa „perka“ jest wcale trafna, jako że ziemniaki przyszły do Europy z Peru. — Więc w nazwie perka jest określone ich pochodzenie. Najwłaściwszą jest nazwa ziemniak, oparta na tem, że rosną w ziemi. Francuzi nazywają ziemniak dosłownie „jabłkiem ziemi“.

———ooOoo———

Wykaz cen z dnia 19 lutego 1931 r.

Pszenica czerwona dworska za 100 kg. 27.50—28.00 zł.; pszenica biała dworska 27.00—27.50; pszenica targowa dworska 26.50—27.00; żyto dworskie 25.25—25.50; żyto targowe 24.75—25.00; owies dworski 24.00—24.50; owies targowy 21.50—22.00; owies zadeszczony 20.00—22.00; jęczmień na krupy 21.50—22.00; kukurudza krajowa 23.50—24.50; groch Victoria 32.00—36.00 (za 1 kg. 0,55—0,60); groch pół Victoria 29.00—32.00 (0,50—0.55); groch zwyczajny 27.00—29.00 (0,40—0.50); groch polny pastewny 24.00—26.00; fasola biała 21.00—24.00 (0,40—0,50); fasola krasa długa 32.00—?4.00 (0,50 do 0,60); fasola krasa mieszana 26.00—28.00; mąka pszenna 45 proc. krak. 45.00—46.50 (0.54—0,56); mąka pszenna 45 proc. z Kongr. 42.50—43.50 (0.52 do 0.54); mąka pszenna 60 proc. krak. 43.00—44.00 (0,50—0,52); mąka pszenna 00 z Kongr. 40.50—41.50 (0,46—0,48); mąka żytnia 65 proc krak. 40.50 do 41.00 (0,46—0,48); mąka żytnia 65 proc. pozn. 41.00—41.50 (0,46—0,48); pęcak targowy 30.00—31.00 (0,40—0,42); siekanka 31.00—32.00 (0,40—0,42); otręby pszenne i żytnie 15.00; siano słodkie 12.00—13.00; siano średnie 10.00—11.00; siano kwaśne 8.00—9.00; koniczyna pastewna 15.00—17.00; słoma długa 7.00—7.50; słoma mierzwa 6.50—6.75; słoma prasowana 7.00—7.50. zł.

———ooOoo———

CENY KONI

notowane na Targowicy końskiej dnia 16 lutego 1932 roku w Krakowie. — Konie pojazdowe lekkie 150—400 zł. konie robocze 150—200; konie rzeźne 15—50 zł.

Spędzono razem koni 171 sztuk.

CENY BYDŁA ROGATEGO I NIEROGACIZNY

notowane dnia 19 lutego 1932 roku. — Buhaje za 1 kg. ż. w. 0.23—0,75 zł.; woły 0,45—0,76; krowy 0,21—0,67; jałówki 0,28—0,74; cielęta 0,34—1,04 nierogacizna 0,75—1,03; nierogacizna za 1 kg. b. w. 0.90—1.40 zł.

CENY SKÓR.

Skóry wołowe za 1 kg. 0.90—1.10 zł. krowie 0,80 do 1 zł. z jałówek 0.90—1.10 cielęce szt. 3.00—5,00 złotych.

CENY ŁOJU.

Łój nerkowy za 1 kg. 0.80 zł. łój I klasa za 1 kg. 0.60 zł. łój II klasa za 1 kg. 0.40. zł.

Przebieg handlowy: spędy średnie, popyt ożywiony, jakość średnia. Ceny bydła niezmienione, ceny cieląt i nierogacizny lekko zniżkowe. Sprzedano na konsumcję miejscową 2.766 sztuk, na zamiejscową 89 sztuk. Pozostało niesprzedanych 18 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Piotr Wawrzecki Donówka: Nię radzimy starać się o pożyczkę w tej Kasie budowlano-hipotecznej. Uważać na oszustów.

WP. Franciszek Zamojski: Robotnik pracujący przy budowie mostu powinien być ubezpieczony w Kasie Chorych. Zgłosić do Kasy winien przedsiębiorca, który prowadził roboty. W opisanej sprawie trzeba zwrócić się pisemnie do Kasy Chorych i podać czas trwania pracy, przypomnieć o tem, że protokół już był spisywany z panem i żądać wyjaśnień. Wyjaśnień tych winna Kasa udzielić.

WP. Józef Kajta: Książkę wysłaliśmy. List Panów doręczyliśmy prezesowi Witosowi. Za życzenia dziękujemy.

WP. Józef Jachowicz: Zamówienie na książki przesłaliśmy do Cieszyna, skąd książki nadejdą. Co do urządzenia zebrania, to zebranie powiatowe w tamtejszym powiecie odbędzie się w marcu. Bliższe szczegóły zostaną podane listownie. — **WP. Stanisław Malec**, Radziechów: Bezpośrednio po tem zajściu z Korkoszem daliśmy artykuł o tem w „Piaście“. Sprawa nadaje się do interpelacji i o ile dostaniemy dowody, interpelację wniesie jeden z posłów ludowych. Co do skargi, to już niech rodzina poszkodowanego zwróci się do tęgiego adwokata. — **WP. Franciszek Ziemiański:** Jeżeli komisja odwoławcza podniosła Panu procent niezdolności do pracy i zaliczyła Pana do kategorji III, to będzie Pan pobierał o jakieś 16 zł. więcej renty niż przed orzeczeniem komisji. Obliczenie nie jest dokładne, gdyż nie wiemy, jaką kategorję posiadał Pan przed orzeczeniem komisji. Rekurs, czy podanie, w tym wypadku nic nie pomoże. — **Koło Ludowe w Kawęczynie:** Sprawozdanie organizacyjne otrzymaliśmy. Szczęść Boże w pracy! — **WP. Michał Wojtas:** W sprawie konkurencji kościelnej, w sprawie zakresu działania komitetu kościelnego i t. d., będziemy drukować artykuły w „Piaście“. Artykuły te napisane przez znawcę tych spraw Dr. Putka wyjaśnią te sprawy dokładnie. — **WP. Jan Merchut**, Niedomice: Dzieci w zasadzie pobierają zaopatrzenie do lat 18-tu. Gdy przekroczyły 18 lat życia — trzeba przedłożyć do Izby Skarbowej świadectwo lekarza powiatowego (okręgowego), stwierdzające trwałą lub czasową, zupełną niezdolność do zarobkowania (100%), tudzież zaświadczenie Urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, że nie posiada środków utrzymania. By nie było przerwy w wypłacie, należałoby starać się zawczasu o przedłużenie renty. — **WP. Marcin Dudek:** Gazetę wysłano razem z czekiem. Legitymacje zostaną przesłane po otrzymaniu ich z Naczelnego Sekretarjatu.— **WP. Antoni Jarosz:** To uznanie jest przedwczesne. Nie wiadomo bowiem dlaczego opuścił to dobrane towarzystwo. — **W. P. Henryk Jacek 25 lecie Kasy Stefczyka w Połomyji w drukarni** — wierszyki mają różne braki, dlatego nie będą drukowane. Trzeba popracować nad sobą czytać dobre poezje kształcić się, a rezultaty mogą być piękne.

———ooOoo———

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.